

# POLAK

N A Ł O T W

Nr. 3(101) 2013

ISSN 1407-6403

Kwartalnik Związku Polaków w Łotwie



**Wizyta Premiera Republiki Łotewskiej Valdisa Dombrovskisa  
w Polskiej Szkole Średniej im. Ity Kozakiewicz w Rydze**



## T R E Ś Ć

|                                                                                    |                                                               |
|------------------------------------------------------------------------------------|---------------------------------------------------------------|
| 2 września – początek roku szkolnego..... 1                                        | Premiera spektaklu „Królowa Śniegu” ..... 22                  |
| <b>Bożena Bomanowska</b>                                                           | <b>Ryszard Stankiewicz</b>                                    |
| <b>Anna Wowere</b>                                                                 |                                                               |
| <b>Agnieszka Jermołowicz</b>                                                       | Festiwal Piosenki Sakralnej w Jēkabpils ..... 23              |
| <b>Ryszard Morawski</b>                                                            | <b>Ryszard Stankiewicz</b>                                    |
| Jubileusz 20 – lecia Państwowego<br>Polskiego Gimnazjum w Rēzekne ..... 4          | Jubileusz chóru „Promień” ..... 24                            |
| <b>Walentyna Szydłowska</b>                                                        | <b>Ryszard Stankiewicz</b>                                    |
| IV Dyktando Polskie na Łotwie ..... 5                                              | „Polska Chatka”, czyli obóz dla dzieci ..... 26               |
| <b>Agnieszka Jermołowicz</b>                                                       | <b>Ryszard Stankiewicz</b>                                    |
| <b>Ryszard Morawski</b>                                                            | XII Międzynarodowe Mistrzostwa Polski DZ..... 28              |
| Uroczystość „Patron naszej szkoły – Ita Maria<br>Kozakiewicz” ..... 6              | <b>Ryszard Stankiewicz</b>                                    |
| Gimnazjum Anny Jastrzębskiej..... 8                                                | XVI Światowe Letnie Igrzyska Polonijne<br>w Kielcach ..... 29 |
| <b>Marek Głuszko</b>                                                               | QQłki na Festiwalu Sztuki Ludowej<br>„Augšdaugava” ..... 30   |
| Najszczęśliwszy rok mego życia<br>podarował mi siłę ..... 12                       | <b>Ryszard Stankiewicz</b>                                    |
| <b>Krystyna Baranowska</b>                                                         | XVII Festiwal Kultury Polskiej w Posiniu..... 31              |
| Rok 2013 rokiem Jana Czochralskiego ..... 15                                       | <b>Ryszard Stankiewicz</b>                                    |
| Leon Broel-Plater i powstanie styczniowe<br>w Inflantach Polskich (cz. 2) ..... 19 | Doskonalimy język polski – PORADY<br>JĘZYKOWE..... 32         |
| <b>DOMINIK SZCZĘŚNY-KOSTANECKI</b>                                                 | <b>Krystyna Barkowska</b>                                     |



Pismo wydawane jest przy współpracy z **Fundacją «Wolność i Demokracja»**,  
dzięki dofinansowaniu **Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP**

**Zespół redakcyjny:**

ks. Krzysztof Kuryłowicz,  
Krystyna Kunicka,  
Renata Misiewicz-Trillitsch,  
Ryszard Stankiewicz,  
Denize Ponomarjova

**Członek honorowy:** Romuald Lebedek

**Łamanie stron:** Alaksiej Salej

**Adresy redakcji:** Varšavas 30, LV-5404,  
Daugavpils, Latvija. Tel./fax: +371 65454595  
Sloka ielā 37, LV-1048, Rīga, Latvija.  
Tel./fax: +371 67614034

Materiałów niezamówionych (tekstów,  
zdjęć, dokumentów) redakcja nie zwraca.  
Zastrzegamy sobie prawo skracania i  
adiustacji tekstów niezamówionych i listów  
oraz zmiany ich tytułów. Redakcja nie  
odpowiada za treść ogłoszeń.



Premier RŁ V.Dombrovskis wśród uczniów i grona nauczycielskiego szkoły polskiej w Rydze

# 2 września – początek roku szkolnego

2 września 2013 roku w szkołach Łotwy odbyło się uroczyste rozpoczęcie roku szkolnego 2013/2014. Przedstawiamy naszym czytelnikom przegląd tej uroczystości w polskich szkołach na Łotwie – w Polskiej Szkole Średniej im. Ity Kozakiewicz w Rydze, gdzie swoją wizytę złożył premier Republiki Łotewskiej Valdis Dombrovskis, w Państwowym Polskim Gimnazjum im. St. Batorego w Rēzekne, która w tym roku obchodzi jubileusz 20-lecia, oraz Państwowego Gimnazjum Polskiego im. J. Piłsudskiego w Daugavpils.

## Wyjątkowy gość na rozpoczęciu roku szkolnego w Polskiej Szkole Średniej im. Ity Kozakiewicz

Przypadkowy przechodzień, który zejdzie z chodnika wiodącego wzdłuż ryskiej ulicy Nīcgales (w dzielnicy o nazwie Purvciems) może być zaskoczony widokiem ładnego, nowoczesnego budynku szkolnego, który swoją estetyką wybija się spośród brzydkich i zaniedbanych postsowieckich czteropiętrowych bloków.

Przed tym budynkiem spotkać go może jeszcze jedno zaskoczenie. Normalną rzeczą jest, że przed publicznym budynkiem, jakim jest szkoła, na maszcie wisi flaga państwowa; skoro jesteśmy na Łotwie, to powiewa łotewska. Nie dziwi też,

że jest obok niej druga – flaga Rygi – wszakże jesteśmy w stołecznym mieście. Zaskakuje jednak ta trzecia, biała – czerwona. Tak, to polska flaga. Kiedy podejdziemy do drzwi szkoły, dwujęzyczne napisy na oficjalnych tablicach informacyjnych wyjaśniają niemal wszystko: to Ryska Średnia Szkoła Polska im. Ity Kozakiewicz.

Jeszcze w samym wejściu – między dwójgim przeszklonych drzwi – z lewej strony – pamiątkowa tablica. Poświęcona jest ona polskim patriotom na łotewskiej ziemi – żołnierzom i harcerzom, którzy w czasie drugiej wojny światowej zorganizowali tu, nad dolną Dźwiną Piąty Odcinek „Wachlarza” – integralną część struktury organizacyjnej Armii Krajowskiej (AK), która podlegała emigracyjnemu rządowi polskiemu





### **Pierwszoklasiści w szkole polskiej w Rēzekne**

w Londynie. Wśród wspomnianych polskich bohaterów znalazł się ojciec późniejszej Patronki tej szkoły – Ity Kozakiewicz – który, jako harcerz, pomagał polskim pilotom, internowanym na Łotwie jesienią 1939 roku, przedostać się za granicę, by dalej walczyć o Polskę nawet na obcej ziemi. Polscy piloci bronili wiosną 1940 roku nieba Francji, a latem tegoż roku uratowali Wielką Brytanię.

Wewnątrz budynku szkoły spotkamy galerię zdjęć dostojnych oficjalnych gości – zarówno ze strony łotewskiej, jak i polskiej. Szkołę tą odwiedzili m.in. prezydenci K.P. Aleksander Kwaśniewski i Lech Kaczyński. Wiosną 2012 roku była tu z wizytą marszałek sejmu polskiego Ewa Kopacz.

W poniedziałek 02.09.2013 r. szkołę polską w Rydze odwiedził premier Łotwy Valdis Dombrovskis. Po krótkim powitaniu z muzycznym akcentem w wykonaniu szkolnej orkiestry w auli odbył się koncert przygotowany przez uczniów i nauczycieli szkoły polskiej. Najbardziej podobały się tańce, a szczególnie – polonez. Premier Dombrovskis udzielił kilku wywiadów i zapoznał

się z życiem szkoły, podkreślając jej ogromne znaczenie w rozwoju demokratycznego wielokulturowego społeczeństwa Łotwy. Ostatnim akcentem tego historycznego wydarzenia, tak znaczącego zarówno dla szkolnej społeczności, jak i dla całej Polonii ryskiej, było zdjęcie pamiątkowe uczniów i nauczycieli Ryskiej Średniej Szkoły Polskiej z premerem Valdisem Dombrovskim.

Podczas tej wizyty honory domu pełniła oczywiście dyrektor Maria Puzyna-Fomin, która kieruje szkołą od ponad dwudziestu lat.

**Bożena Bomanowska**  
(nauczycielka języka polskiego)

### **Rozpoczęcie jubileuszowego roku szkolnego w Państwowym Polskim Gimnazjum w Rēzekne**

Jesienny dzień powitał piękną pogodą. W powietrzu było słychać odgłosy odchodzącego lata. Rozbrzmiewa szkolny dzwonek...

1.09.2013 r. – szczególny dzień dla społeczności Państwowego Polskiego Gimnazjum w Rēzekne. Rozpo-

czynamy jubileuszowy rok szkolny. Nasze gimnazjum przygotowuje się do obchodów jubileuszu 20-lecia działalności placówki. Uroczyste rozpoczęcie roku szkolnego tradycyjnie odbyło się w miłej, serdecznej atmosferze.

Swoją obecnością zaszczytili nas honorowi goście: radny Urzędu Miasta Rēzekne przewodnicząca Rady Rodziców szkoły pani Svetlana Semenaka, wiceprezes Zarządu Głównego ZPŁ-u pani Wanda Krukowska, Ksiądz Proboszcz Parafii Matki Boskiej Bolesnej w Rēzekne Pāvels Zeile oraz inni liczni goście.

Dyrektor gimnazjum Walentyna Szydłowska, serdecznie witając uczniów, rodziców, gości oraz wszystkich obecnych, zaznaczyła, iż absolwenci roku szkolnego 2012/2013 z godnością zdali państwowe centralizowane egzaminy, wykazali bardzo dobre wyniki, dzięki którym nasze gimnazjum zajęło II miejsce wśród szkół ogólnokształcących miasta Rēzekne.

Z radością powitaliśmy w naszej „rodzinie” 59 pierwszaków, których uroczyste wprowadziły na salę wychowawczynie: pani Diāna Gurgāne i pani Inese Indriksone.

Podczas koncertu uczniowie szkoły, również ci najmłodsi, przedstawili swoje talenty. Brzmiały piosenki, wiersze, łączyliśmy się we wspólnym tańcu. A zaproszeni goście w swoich przemówieniach życzyli szkole, żeby rok jubileuszowy był dla nas twórczy, owocny, szczęśliwy, żebyśmy czuli satysfakcję z własnej pracy, radość i dumę z sukcesów naszych absolwentów.

Wierzmy, że każdy pierwszaczek z dumą powie kiedyś, że był uczniem Państwowego Polskiego Gimnazjum w Rēzekne. Za miesiąc jubileusz 20-lecia. Nowy, poważny krok w naszym życiu... Powodzenia, kochana szkoło!

**Anna Wowere**  
(nauczycielka języka polskiego,  
wychowawczyni klasy 2c)

## „Duracell” po wakacjach

Data 2 września jako dzień rozpoczęcia roku szkolnego dziwi i zaskakuje, ponieważ odruchowo przychodzi na myśl jedynek z przodu, chociaż jako ocena szkolna nie budzi niczyjej sympatii. Wiadomo przecież, że nikt nie życzy sobie takiego podsumowania, bo świadczy ono o tym, że nasza nauka i praca nie przynoszą plonów. A przecież jesień kojarzy się z dobrodziejstwami natury i gromadzeniem zapasów na zimę. Najlepiej więc, aby ten powakacyjny start odbył się gładko i bezstresowo oraz sprawił, że nasze baterie szkolne będą działały bez zarzutu przez kolejne dziewięć miesięcy wytężonej pracy.

Na pewno sprzyja temu rozpoczęcie roku szkolnego po trzymiesięcznych wakacjach. Wystarczyło popatrzeć na roześmiane i opalone twarze uczniów i nauczycieli zgromadzonych w odświętnej tego dnia sali gimnastycznej Państwowego Gimnazjum Polskiego im. J. Piłsudskiego w Daugavpils. Złakniona gwaru i śmiechu dziatwy Szkoła, otworzyła szeroko swe podwoje dla wszystkich śpieszących ją tego dnia odwiedzić. Chętnych nie brakowało. Już z oddali było widać zmierzające do niej pachnące i kolorowe tłumy. Dzieci i rodzice nieśli naręcza kwiatów, aby już na wstępie wyrazić radość i wdzięczność nauczycielom oraz wychowawcom.

Warto przypomnieć, że łotewski zwyczaj obdarowywania kwiatami swoich pedagogów przed rozpoczęciem pracy różni się od polskiej rzeczywistości. Tam się bowiem je wręcza, odbierając świadectwo. Dla nas nauczycieli z Polski było to miłym zaskoczeniem, ponieważ poczuliśmy się ważni i wyczekiwani. Podobnie mogli się poczuć pierwszoklasiści wprowadzeni na honorowe miejsca przez maturzystów. To ciepłe przyjęcie na pewno uspokoiło zdeorientowanych i zestresowanych malców. Mieli przecież tego



**Uczniowie witają wszystkich z okazji rozpoczęcia roku szkolnego, szkoła polska w Daugavpils**

dnia pierwszy raz wystąpić przed tak wielką i poważną publicznością. Ale zanim do tego doszło, miejsce miała podniosła część uroczystości z wprowadzeniem pocztu sztandarowego, odśpiewaniem hymnów oraz przemowami ważnych gości i gospodarza placówki – dyrektora Haliny Smulko. Przemawiający życzyli uczniom stawiania sobie wysokich celów i konsekwentnego dążenia do ich osiągnięcia, aby nie spoczywali na laurach, ale ustawicznie podnosili poprzeczkę poprzez ciągły rozwój nie tylko umysłowy i fizyczny, ale także duchowy. Podkreślili to obecni na uroczystości zaprzyjaźnieni ze szkołą duchowni. Wspólna modlitwa i błogosławieństwo wzmocniły jeszcze wcześniejsze życzenia.

Później mogliśmy podziwiać część artystyczną z edukacyjnym przesłaniem. Maturzyści przejęli się rolą opiekunów wprowadzających przyszłych uczniów w tajniki szkolnego życia. W swoim programie pokazali, że pobyt w szkole to nie tylko ciężka harówka, ale również miejsce na zabawę, rozwijanie swoich zainteresowań i wcielanie w życie genialnych

pomysłów. Wraz ze swoimi uczniami na scenie pojawiła się twórcza i roztąńczona wychowawczyni pani Nina Szukste, która swoim przykładem udowodniła, że nauczyciele pracujący w Państwowym Gimnazjum Polskim im. J. Piłsudskiego, nietuzinkowo i kreatywnie podchodzą do swojej pracy. Wyskakana modlitwa była jak tytułowy duracell. Zawsze sprawna i gotowa uskrzydliła pękającą w szwach rozentuzjasmowaną salę. Po takich przeżyciach nic nie stało na przeszkodzie, aby rozległ się dźwięk pierwszego dzwonka – zwiastuna nowego roku szkolnego.

Następnie Pani dyrektor Halina Smulko pożegnała gości, rodziców oraz uczniów, dziękując im za przybycie i życząc sukcesów we wspólnej pracy. Wszyscy uczniowie udali się potem na pierwszą lekcję z wychowawcą. Była ona specjalnie zaplanowana, ponieważ przyświecało jej sprzyjające integracji przesłanie zawarte w pytaniu „Co nas łączy?”. I my również żegnamy się z czytelnikami tym refleksyjnym pytaniem.

**Agnieszka Jeremolowicz  
Ryszard Morawski  
(nauczyciele języka polskiego)**



# Jubileusz 20-lecia Państwowego Polskiego Gimnazjum w Rēzekne

W dniu 4.10.2013 r. w Państwowym Polskim Gimnazjum w Rēzekne odbyło się historyczne wydarzenie – jubileusz 20-lecia działalności placówki. Swoimi wrażeniami z czytelnikami „Polaka na Łotwie” podzieliła się dyrektorka gimnazjum Walentyna Szydłowska.

Otóż Polskie Gimnazjum w Rēzekne rozpoczęło swoją pracę w 1993 roku, gdyż po 58 latach rządów radzieckiego mieszkańcy miasta, mający pochodzenie polskie, pragnęli odrodzić swój język ojczysty. Do pierwszej klasy przyszło 22 uczniów. Rodzice oddali swoje pociechy do naszej szkoły z pewną niewiedzą i lękiem, ponieważ szkoła polska była dla nich nową. Wówczas niewiadomo było, jaka to będzie placówka, jaki poziom nauczania, jak będzie wyglądała sytuacja z językiem polskim. Mieściliśmy się w pomieszczeniach Szkoły Wieczorowej. Pamiętamy do dziś długi korytarz z pustymi klasami, brak ławek, tablic, mebli. Dzięki ogromnym staraniom i poświęceniu ludzi dobrej woli, naszych sponsorów i ofiarodawców z Polski oraz rodzinie Rappów ze Szwecji dostaliśmy pierwsze tablice, ławki, krzesła. Pierwsze podręczniki i literaturę piękną w języku polskim ofiarowała naszej szkole rodzina Fojucik z Bydgoszczy. Współpraca z tymi rodzinami i organizacjami trwa już 20 lat.

Dzięki Stowarzyszeniu „Wspólnota Polska” od 16 lat placówka mieści się we własnych pomieszczeniach przy ul. Lubānas w Rēzekne. Dziś nasze gimnazjum jest jedyną szkołą w mieście mającą Zieloną Flagę oraz statut szkoły ekologicznej. Szkole nadano nazwę „Placówka oświato-



**Obchody 20-lecia Państwowego Polskiego Gimnazjum im. St. Batorego w Rēzekne**

wa przyjazna nauczycielom.” Dzięki czemu gimnazjum zwiedzają liczne delegacje państwowe i zagraniczne. Łączą nas kontakty partnerskie z 19 szkołami w Polsce oraz z przedstawicielami Agencji Lasów Państwowych w Szczecinku, Pile, Białymstoku.

Gimnazjum jest dumne ze swoich absolwentów, którzy ukończyli studia wyższe na uczelniach w Polsce i obecnie pracują na Łotwie, np., w Urzędzie Miasta Rēzekne. Liczni absolwenci szkoły studiowali na prestiżowych uczelniach Łotwy. Wychowankowie często odwiedzają swoje gimnazjum, opowiadają o swoich sukcesach i osiągnięciach. Obecnie nasze gimnazjum liczy 508 uczniów i 49 nauczycieli.

*„Nasze życie tak ułożone, że prawie nic nie jest osiągnięte bez bólu. Na szerokiej drodze rosną w kurzu małe kwiatki. Jeśli chcemy zerwać piękny, pachnący, magiczny, biały kwiatek radości, musimy się wspinać na stromą górę”.*

**(Z. Mauriņa)**

20 lat pracy dla Państwowego Polskiego Gimnazjum w Rēzekne to czas pełen odwagi, twórczej pracy oraz budowania tożsamości. Od

szkoły początkowej doszliśmy do etapu, kiedy możemy się nazywać gimnazjum. Zdajemy sobie sprawę, że będziemy w przyszłości kroczyć poważnymi krokami rozwoju i doskonalenia. Przed nami droga, na której uczniowie, rodzice i nauczyciele naprawdę wiedzą, że szkoła to nasz dom - dom czekający na każdego, w którym mieszkańcy czują opiekę, życzliwość, wyrozumiałość, miłość, wsparcie, pomoc i radość.

Dzisiaj wyrażamy serdeczne podziękowanie naszym sponsorom i ludziom, którzy nas wspierają – urzędowi Miasta Rēzekne, Kuratorium Oświaty, Ambasadzie Rzeczypospolitej Polskiej na Łotwie, Stowarzyszeniu „Wspólnota Polska”, Związkowi Polaków na Łotwie oraz jego oddziałowi w Rēzekne, przyjaciołom za granicą, w Polsce, na Łotwie, i oczywiście rodzicom naszych uczniów.

Życzę wszystkim pracownikom szkoły, całemu gronu pedagogicznemu pomyślnego kontynuowania pracy, ścisłego współdziałania. Pamiętajmy: silni czują się najlepiej. Jakie trudne, ale jakie piękne jest życie.

**Walentyna Szydłowska**

# IV Dyktando Polskie na Łotwie

**IV Dyktando Polskie na Łotwie za nami. Jak co roku, odbyło się ono w Państwowym Gimnazjum Polskim im. J. Piłsudskiego w Daugavpils z inicjatywy Podlaskiego Oddziału Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”. Przedsięwzięcie, które odbyło się 28 września 2013 r., było współfinansowane ze środków otrzymanych z Ministerstwa Spraw Zagranicznych w ramach konkursu na realizację zadania „Współpraca z Polonią i Polakami za granicą w 2013 roku”.**



**Zwycięzcy konkursu „IV Dyktando Polskie”**

Do udziału w Dyktandzie zgłosiły się 74 osoby z całej Łotwy. Najliczniejszą grupę stanowili reprezentanci Łatgalii. Prace zostały ocenione zarówno przez jury z Polski na czele z Anną Kietlińską, jak i nauczycielki polonistki ze szkół polskich na Łotwie. Wszyscy „dyktandowicze” otrzymali od organizatorów płyty z muzyką polską, dla laureatów oprócz dyplomów przewidziano nagrody pieniężne i książkowe. Dla Mistrza również wyjątkowe pióro, które w imieniu Ambasady RP przywiózł I sekretarz Marek Głuszko. Specjalnym trofeum była nagroda książkowa ufundowana przez wielokrotną autorkę konkursowego tekstu prof. Elżbietę Awramiuk.

Tym razem pani profesor zabrała wszystkich piszących na spacer po warszawskim zoo. Okazało się, że uczestnicy powinni znać mieszkańców ogrodu nie tylko z widzenia, ale

nawet z niektórymi z nich być w zażyłej przyjaźni. Czekala ich bowiem nie tylko kąpiel z hipopotamami i zabawy w piasku z szaroburym niedźwiedziem, ale także wygrzewanie się w słońcu z królem dżungli a nawet bieg po australijskim wybiegu z rudymi kangurami oraz tchórzliwymi strusiami. Największą przyjaciółką różnobarwnego i hałaśliwego ogrodu okazała się „bezbłędna” Świetłana Palczewska z Rygi, która zdobyła Grand Prix i tytuł Mistrzyni Ortografii Polskiej na Łotwie. Lojalnymi fanami zoologicznej fauny okazali się: Anna Szukstule, Anna Biznia z Daugavpils oraz Dominik Mikołajczyk ze stolicy, którzy zdobyli kolejne trofea – tytuły I, II i III Wicemistrza. Jury odkryło też liczne grono sympatyków zwierząt i ortograficznych zawiłości: siostry Karolina i Ilona Kisielewskie z Daugavpils oraz Lilita Garkaja, Renata Romańczuk, Brian Mikołajczyk i Marek Kleina z Rygi,

którym przyznało wyróżnienia.

Po intensywnym wysiłku umysłowym „Wspólnota Polska” zadbała o to, by konkursowicze zregenerowali siły smacznym obiadem. Czas oczekiwania na werdykt można było skrócić, biorąc udział w warsztatach teatralno-językowych, prowadzonych przez autorów tego tekstu.

Za zorganizowanie i wsparcie inicjatywy serdecznie dziękujemy Podlaskiemu Oddziałowi Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”, Ambasadzie Rzeczypospolitej w Rydze, która zrefundowała koszty dojazdu uczestników, a także dyrektor Halinie Smulko oraz jej pracownikom za serdeczne przyjęcie wszystkich sympatyków ortografii. Śmiałkom serdecznie gratulujemy, mając nadzieję na kolejne spotkanie w piątej edycji Dyktanda.

**Agnieszka Jermolowicz  
Ryszard Morawski**



# Uroczystość „Patron naszej szkoły – Ita Maria Kozakiewicz”

W Polskiej Szkole im. Ity Kozakiewicz w Rydze w dniach 7 i 8 października 2013 r. odbył się szkolny konkurs „Patron naszej szkoły – Ita Maria Kozakiewicz”, poświęcony patronce szkoły – Icie Kozakiewicz oraz 25. rocznicy powstania Łotewskiego Frontu Narodowego.

Uroczystość poświęconą patronce szkoły oraz 25. rocznicy powstania Łotewskiego Frontu Narodowego zaszczylicili swoją obecnością Ambasador Rzeczypospolitej Polskiej na Łotwie Jerzy Marek Nowakowski z małżonką, założyciel i przewodniczący Łotewskiego Frontu Narodowego – Dainis Ivans (*Dainis Ivāns*), Metropolita Rygi arcybiskup Zbigniew Stankiewicz, działacz społeczny oraz uczestnik barykad – Vladimirs Ždanoks (*Vladimirs Ždanoks*) oraz konsul RP na Łotwie Janusz Dawidowicz.

Pomysłodawcami i organizatorami szkolnego konkursu byli rodzice Indra i Mariusz Duka, którzy z pomocą Dyrektora szkoły Marii Puzyny-Fomin oraz przewodniczącego szkolnej rady rodzicielskiej Norberta Snarskiego, zorganizowali przebieg konkursu i uroczystość. Głównym celem konkursu było poszerzenie wiedzy uczniów na temat patronki szkoły Ity Kozakiewicz, jej działalności w Łotewskim Froncie Narodowym i wkładu w odzyskanie przez Łotwę niepodległości.



Dyrektor szkoły Maria Puzyna-Fomin i działacz Łotewskiego Frontu Narodowego Vladimirs Ždanoks

Każda klasa, biorąca udział w konkursie, przygotowała prezentację o patronce szkoły i Łotewskim Froncie Narodowym. Prezentacje były bardzo zróżnicowane, zarówno pod względem formy, jak i treści. Niektóre były tworzone w formie prezentacji multimedialnych, niektóre klasy przygotowały plakaty i portrety Ity Kozakiewicz, a nawet wiersze własnego autorstwa. Część prezentacji pokazano w formie etiudy, przedstawiającej ważne chwile z życia Ity Kozakiewicz. Klasa 2A, przygotowując się do konkursu, odwiedziła miejsce spoczynku Ity Kozakiewicz, a klasa 10 udała się z wizytą do przyjaciół i znajomych Ity Kozakiewicz, prowadząc wywiady, które były prezentowane w formie multimedialnej

prezentacji. Pomimo różnorodności prezentacji pod względem formy i treści, wspólnym mianownikiem wszystkich prac było bogactwo wiedzy i informacji na temat Ity Kozakiewicz oraz jej wkładu w odzyskanie przez Łotwę niepodległości.

8 października na uroczystości poświęconej 25. rocznicy powstania Łotewskiego Frontu Narodowego dyrektor szkoły Maria Puzyna-Fomin zachęcała zaproszonych gości do podzielenia się z uczniami swoimi wspomnieniami z tamtych lat, a uczniów – do skorzystania z wyjątkowej okazji wysłuchania świadków tamtych wydarzeń. Szanowni goście dzielili się wspomnieniami z wydarzeń sprzed 25 lat o Icie Kozakiewicz – o Polsce, która walczyła





#### **Laureaci konkursu „Patron naszej szkoły – Ita Maria Kozakiewicz” organizowanego w Polskiej Szkole im. Ity Kozakiewicz w Rydze**

o niepodległość Łotwy, gdyż uważała, że wyłącznie niezależne i suwerenne państwo łotewskie może być gwarancją praw mieszkających na Łotwie Polaków i innych mniejszości narodowych. Ita Kozakiewicz jest najlepszym przykładem, jak być oddaną patriotką Polski i Łotwy. Jak powiedział Metropolita Rygi arcybiskup Zbigniew Stankiewicz, „Ita odnalazła w sobie miłość do ziemi swojego ojca – Polski i ziemi swojej matki – Łotwy”.

Ambasador RP na Łotwie Jerzy Marek Nowakowski wspominał Itę Kozakiewicz jako niezwykłą, wyjątkowo energiczną młodą kobietę, która potrafiła zjednoczyć ludzi do wspólnego celu. Jednak jako najbardziej niezapomnianą chwilę wspominał czas barykad w Rydze, gdy naród gołymi rękami stanął przeciwko czołgom.

Dainis Īvāns - przewodniczący Łotewskiego Frontu Narodowego, którego Ambasador Jerzy Marek Nowakowski określił jako łotewskie-

go Wałęsę, we wspomnieniach mówił, że z Itą Kozakiewicz urodził się w tym samym roku, lecz w 1988 roku oni narodzili się ponownie, wspólnie tworząc Łotewski Front Narodowy, kiedy Ita Kozakiewicz przekazywała polskie idee wolnościowe, budując most pomiędzy Polską a Łotwą. Dainis Īvāns zachęcał uczniów, aby brali przykład od Ity Kozakiewicz i kontynuowali jej zaczęłą pracę, tworząc i wzmacniając most dobrych stosunków między Łotwą a Polską.

Vladimirs Ždanoks wspominał okres tworzenia związku Polaków na Łotwie i wyjątkową zdolność Ity Kozakiewicz do porozumienia się i zjednoczenia ludzi różnych narodowości i przekonań.

Po wystąpieniach zaproszonych gości uczniowie prezentowali najlepsze prace konkursowe, po których odbyło się uroczyste nagradzanie uczestników i laureatów konkursu. Wszyscy uczestnicy konkursu otrzymali nagrody od firm Interface Poland Sp. z o.o., Interface Latvia SIA,

SIA Skrīveru Saldumi, Beniamin Sp. j., Mārtiņa Bekereja, KRAF oraz Polskiej Ambasady na Łotwie.

### **Ita Maria Kozakiewicz**

polska działaczka społeczna na Łotwie związana z Łotewskim Frontem Narodowym, deputowana do Rady Najwyższej Łotwy, założycielka i pierwsza prezes Związku Polaków na Łotwie. Niezwykle szanowana zarówno przez Polaków na Łotwie jak i Łotyszy, prezydent Łotwy Vaira Vīķe-Freiberga nazwała ją «symbolem wolności i niezależności Łotwy». Zginęła tragicznie w falach Morza Tyrreńskiego. W 2001 roku odznaczona pośmiertnie Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Zasługi RP. Po jej śmierci Polska Szkoła w Rydze została przemianowana i działa pod nazwą Polska Szkoła im. Ity Kozakiewicz w Rydze.

# Gimnazjum Anny Jastrzębskiej

Nawet w najbardziej subiektywnym wykazie urokliwych zakątków Rygi nie powinno zabraknąć miejsca dla bulwaru i parku Kronvalda. Północny kraniec bulwaru w okolicach pętli tramwajowej kryje w sobie trudny do uchwycenia w słowach czar, tak różny od blichtru sąsiedniej ulicy Elizabetes czy chłodu spowitej w wiecznym półmroku ulicy Ausekļa. Typowym obrazkiem w tej okolicy jest widok dzieci i młodzieży z mniejszymi lub większymi futerałami w ręku lub na plecach, podążających na lekcje w szkole muzycznej im. J. Mediņa, mieszczącej się w budynku przy bulwarze Kronvalda 8. Przed 100 laty wyglądało to zapewne podobnie – w budynku od momentu jego wybudowania w 1909 roku do jesieni 1915 roku mieściło się Prywatne Żeńskie Gimnazjum Anny Jastrzębskiej – szkoła, która zapisała piękną kartę w dziejach szkolnictwa polskiego w Rydze.

W drugiej połowie XIX wieku Ryga stała się ważnym ośrodkiem oświatowym w życiu Polaków z zaboru rosyjskiego. Polacy, broniąc się przed rusyfikacją, chcąc uniknąć rosyjskich szkół rządowych, bardzo chętnie przyjeżdżali kształcić tutaj swoje dzieci. Zresztą, przynajmniej już od końca XVIII wieku Polacy stanowili istotny odsetek mieszkańców Rygi – w 1800 roku na 29663 osoby 12,6% to Polacy, 43% Niemcy, 25,1% Łotysze.<sup>1</sup> W drugiej połowie XIX wieku wśród ludności polskiej Rygi większość stanowili ludzie zamożni, wpływowi, inteligencja. Kolonia polska w Rydze składała się przeważnie z przesiedleńców z sąsiednich ziem



Budynek Gimnazjum Anny Jastrzębskiej, 1912 r. (ze zbiorów LVKFFDA)

Litwy i Rusi, szczególnie guberni kowieńskiej i witebskiej oraz zamożnej szlachty z Inflant, która mieszkała w Rydze w okresie nauki dzieci w szkołach.<sup>2</sup> Po wprowadzeniu rusyfikacji szkoły miejscowe straciły

urok dawniejszy i w przeciągu kilku lat rodziny zamożniejsze opuściły prawie zupełnie Rygę.<sup>3</sup>

Pod koniec XIX wieku i na począt-

1 H. Rietz, *Z dziejów życia umysłowego Rygi w okresie oświecenia*, Toruń 1977

2 Z. Łukawski, *Ludność polska w Rosji 1864-1914*, Warszawa 1978

3 A. Karbowiak, *Dzieje edukacyjne Polaków na obczyźnie*, Lwów 1910, [tu za:] A. Durejko, *Polskie życie kulturalne i literackie na Łotwie w XX wieku*, Wrocław 2001



ku XX wieku polscy ryżanie umieszczali swoich chłopców w miejskich szkołach niemieckich, a dziewczęta na kilku prywatnych pensjach prowadzonych przez Polki. Młodzież starszą przyciągała do miasta głównie Politechnika Ryska, założona w 1862 roku. Jedną z pierwszych ze wspomnianych pensji należała do pani Hryniewskiej i mieściła się w domu Grużewskich przy ulicy Młyńskiej.<sup>4</sup> Na Przedmieściu Mitawskim funkcjonowała od 1880 r. pensja p. Marii Chmielewskiej, ponadto pensje pp. G. Houwalt, Kozłowskiej, M. Juchniewicz. Zakład naukowo-wychowawczy Anny Jastrzębskiej mieścił się w dwupiętrowym drewnianym budynku na ulicy Elizabetes 55 (róg z ulicą Brivibas).<sup>5</sup> Zapis uczennic rozpoczynał się na początku sierpnia, a rok szkolny pod koniec tego miesiąca. Jastrzębska prowadziła w swoim zakładzie wszechstronną działalność. W roku szkolnym 1896/97 otworzyła klasę wstępną z oddziałem froeblovskim. Do pierwszego oddziału klasy wstępnej przyjmowane były dziewczynki nieumiejące czytać. Siódmą klasę pedagogiczną z kursami obcych języków utworzyła w roku szkolnym 1901/02. Klasa pedagogiczna przygotowywała uczennice do egzaminu na dyplom nauczycielski. Dzięki informacjom prasowym znamy nazwiska absolwentek kursu nauczycielskiego w 1901 r.<sup>6</sup> oraz 1906 r.<sup>7</sup> Od



**W tym budynku przy ul. Elizabetes 55 szkoła A. Jastrzębskiej mieściła się do 1910 r. Widok od strony ul. Aleksandra, gdzie było wejście do pensjonatu szkoły (z archiwum Łotewskiej Biblioteki Narodowej)**



**Ogródek dziecięcy przy Gimnazjum Jastrzębskiej (ze zbiorów LVKFFDA)**

4 A. Richter, *Adressbuch für Riga, 1885*. Szkoła istniała zatem już w 1884 r. (Ē. Jēkabsons podaje rok 1890 jako datę powstania szkoły). Zob. także: tekst „Dom na Młyńskiej” na stronie polonika.lv

5 Dom należał do znanej ryskiej rodziny Wöhrmann (to m.in. tej rodzinie Ryga zawdzięcza ogród/park wernański)

6 Maria Czeniatowska, Lidia Głinska (Glińska), Eugenia Labuc (Łabuć), Konstancja Marcinkowska, Zofia Olendzka (Olędzka), Leonia Puciata, Helena Rewkowska, Irena Szukszta, Felicja Scheffeld. „Rīgasche Stadtblätter”, nr 24 (14.6.1901 r.)

7 Felicja Kowalewska, Antonina Krapik, Weronika Monkiewicz, Helena Onoszko, Zofia Roznowska, Alina Stankiewicz, Maria Jazwinska (Jaźwińska). „Rīgasche Stadtblätter”, nr 28-29 (10.8.1906 r.)

1902 roku rozpoczęto w tym zakładzie również kursy dla bon. Od 1906 roku pensja Jastrzębskiej funkcjonowała jako ośmioklasowy zakład naukowo-wychowawczy z pensjonatem i klasami przygotowawczymi. Językiem wykładowym był rosyjski, ale uczono także języka polskiego, niemieckiego, francuskiego, łaciny. Nauka języka polskiego zatwierdzona została według najszerzych programów prywatnych zakładów w Warszawie.<sup>8</sup> W anonsach praso-

wych szkoła reklamowała naukę j. polskiego jako jednego z przedmiotów.<sup>9</sup> W skład Rady Kuratorskiej Gimnazjum w 1910 r. wchodziły znaczące postacie środowiska polskiego w Rydze: ks. A. Burzyński, W. Wiszniewski, I. Lipski, Jankiewicz, T. Jasiński.<sup>10</sup> W szkole Jastrzębskiej uczyły się przede wszystkim dzieci ziemiańskich i mieszczańskich rodzin. Dzięki zachowanemu

9 „Düna-Zeitung”, nr 185 (11.8.1907 r.)

10 LVVA 240-1/506 (akta osobowe A. Jastrzębskiej). Przewodniczącym Rady był S.I. Lubomudrow, a jednym z członków autor projektu budynku szkoły, architekt A. Schmaeling.

8 K. Frąckowiak-Karczewska, *Z dziejów szkolnictwa polskiego na Łotwie*, [w:] *Polacy na Łotwie*, Lublin 1993



Aula w Gimnazjum Jastrzębskiej (ze zbiorów LVKFFDA)

„świadectwu o postępach w nauce, sprawowaniu, pilności i uwadze uczennicy kl. I Florentyny Twejnarowiczówny” (cioci Ity Kozakiewicz) za rok szkolny 1906/07 możemy podać pełną nazwę szkoły: Prywatne 8-klasowe gimnazjum żeńskie Anny Jastrzębskiej z prawami gimnazjów rządowych oraz listę przedmiotów wykładanych w kl. I: religia, j. polski, j. rosyjski, j. francuski, j. niemiecki, geografia, arytmetyka, rysunki, kaligrafia. W czasie I wojny światowej szkoła (jako instytucja z prawami rządowymi) musiała się ewakuować i opuścić Rygę. Gimnazjum kontynuowało swą działalność w Piotrogradzie oraz w Bobrujsku.<sup>11</sup>

Szkoły Anny Jastrzębskiej nie pomija oczywiście żadna praca poświęcona szkolnictwu polskiemu w Rydze lub szerzej życiu społecznemu Polaków w Rydze na przełomie XIX i XX wieku.<sup>12</sup> Jednak o samej zało-

życiele szkoły wiemy stosunkowo niewiele. Jastrzębscy (Jastrzembscy) z Jastrzębek wywodzili się z drobnej szlachty w ziemi łomżyńskiej. Ojcem Anny był Teofil Jastrzębski, syn Bonawentury i Pelagii Mierzeńskiej (o matce Anny nie udało się ustalić żadnych informacji). Anna Jastrzębska przyszła na świat 23 lipca 1866 r. Ukończyła prywatną 6-klasową szkołę p. H. Czarnockiej w Warszawie<sup>13</sup>. W jej aktach osobowych w Łotewskim Państwowym Archiwum Historycznym znajduje się świadectwo z 1883 r. uprawniające do pracy w charakterze nauczycielki domowej matematyki. Nie wiemy nic o okresie 1883-1893, natomiast w sierpniu 1893 r. Anna Jastrzębska rozpoczyna pracę jako nauczycielka matematyki w prywatnej 6-klasowej szkole Eugenii Undrewicz w Rydze. W maju 1895 r. p. Undrewicz zrezygnowała z prowadzenia szkoły i władze oświatowe tymczasowo powierzyły prowadzenie szkoły A. Jastrzębskiej, a w listopadzie tego samego roku kurator ryskiego okręgu oświatowego wydał decyzję o przekazaniu

szkoły p. A. Jastrzębskiej.<sup>14</sup> Szkoła mieściła się w tym czasie na ulicy Elizabetes 55. Z czasem staje się szkołą 7-klasową, a od roku szkolnego 1906/0715 zostaje przekształcona w 8-klasowy zakład wychowawczy z internatem i przedszkolem. Internat, który prowadziła siostra Anny - Maria Jastrzębska, mieścił się w tym samym budynku, z wejściem od ulicy Aleksandrowskiej (obecnie Brīvības). Od roku szkolnego 1910/11 szkoła zostaje przekształcona w prywatne gimnazjum żeńskie z pełnymi prawami gimnazjów rządowych.<sup>16</sup> W tym samym roku szkoła przenosi się do nowego budynku przy ówczesnym bulwarze Puszkina (obecnie Kronvalda 8). Właścicielką domu jest Anna Jastrzębska, która w lipcu 1909 r. zakupiła działkę<sup>17</sup> i sfinansowała budowę kamienicy.<sup>18</sup> Autorem projektu kamienicy był ceniony ryski architekt Alexander Schmaeling.<sup>19</sup>

W styczniu 1915 r. A. Jastrzębska uzyskuje pozwolenie na otwarcie szkoły podstawowej (elementarnej)

11 Zob. wspomnienia prof. Wilhelminy Iwanowskiej, [w:] *Kwartalnik Historii, Nauki i Techniki*, 1981, z. 2

12 K. Frąckowiak-Karczewska, *Z dziejów szkolnictwa polskiego na Łotwie*, [w:] *Polacy na Łotwie*, Lublin 1993; A. Durejko, *Polskie życie kulturalne i literackie na Łotwie w XX wieku*, Wrocław 2001; Ē. Jēkabsons, *Das Riga der Polen*, [w:] *Riga. Portrait einer Vielvölkerstadt am Rande des Zarenreiches 1857-1914*, Paderborn 2004

13 Szkoła żeńska założona przez Henrykę Czarnocką pod koniec lat siedemdziesiątych XIX-go stulecia. Mieściła się ona przy ulicy Brackiej 18. Zob.: J. Majewski, *Pensja patriotycznych panien*, w: „Gazeta Wyborcza”, 17.2.2013 r.

14 Niewykluczone, że szkoła prowadzona przez p. Undrewicz to dawna pensja p. Hryniewskiej (K. Frąckowiak-Karczewska oraz A. Durejko piszą, że A. Jastrzębska przejęła prowadzenie pensji p. Hryniewskiej). Autor nie natrafił jednak na żadne dokumenty/informacje, potwierdzające ten fakt.

15 „Rīgasche Stadtblätter”, nr 28-29 (10.8.1906 r.). Uczennice szkoły zostały zrównane we wszystkich prawach przyznawanych przez Ministerstwo Oświaty z uczennicami żeńskich gimnazjów rządowych.

16 „Rīgasche Zeitung”, nr 263 (15.11.1910 r.)

17 Działka zakupiona od H. Blankensteina za kwotę 39 tys. rubli. Blankenstein nabył grunt od miasta Rygi w 1907r. za 27 tys. rubli. LVVA 1615-4/903

18 Na pokrycie kosztów budowy A. Jastrzębska zaciągnęła kredyt hipoteczny w Ryskim Towarzystwie Hipotecznym na kwotę 110 tys. rubli oraz prywatną pożyczkę u siostry Marii w wysokości 50 tys. rubli. LVVA 1615-4/903

19 A. Schmaeling był członkiem Klubu Polskiego „Ausra” oraz autorem m.in. projektu pawilonu polskiego na międzynarodowej wystawie agrarno-przemysłowej w Rydze (1922 r.). Por.: *Vācu arhitekti Latvijā/Deutsche Architekten in Lettland*, Rīga, 2013



z nauczaniem w j. polskim<sup>20</sup>. Decyzja była podyktowana napływem coraz większej liczby uciekinierów/przesiedleńców z ziem polskich do Rygi. Właścicielka budynku i szkoły aktywnie uczestniczy w akcji pomocowej przybyłym do Rygi Polakom - w budynku szkoły Jastrzębskiej swoje biuro ma „Komitet pomocy rodzinom polskich uczestników wojny oraz Polakom poszkodowanym przez działania wojenne”, tu znajduje się także magazyn darów dla uchodźców.<sup>21</sup> Jesienią 1915 r. dobiega końca ryski okres w historii szkoły A. Jastrzębskiej, następuje ewakuacja przed zbliżającymi się wojskami niemieckimi. Szkoła kontynuuje działalność w Piotrogradzie, a po wybuchu rewolucji zostaje przeniesiona do Bobrujska. Tuż przed końcem wojny, w październiku 1918 r. Anna Jastrzębska dokonuje sprzedaży budynku przy bulwarze Puszkina.<sup>22</sup> Nie udało się ustalić losów A. Jastrzębskiej po wojnie. Być może przeniosła się do Polski. Na podstawie ogłoszeń prasowych wiemy, że żyła przynajmniej do 1936 r.<sup>23</sup>

Anna Jastrzębska to jedna z tych postaci, które kierowane poczuciem obowiązku i odpowiedzialności za gorzej sytuowanych rodaków kształtowały życie społeczne Polaków w Rydze na przełomie wieków XIX i XX. Oprócz prowadzenia szkoły Jastrzębska była członkiem Towarzystwa Dobroczynności, jako jedna z pierwszych kobiet została przyję-

20 „Rigasche Zeitung“, nr 9 (13.1.1915 r.)  
Warunkiem udzielenia zgody było zapewnienie separacji szkoły od istniejącego gimnazjum żeńskiego.

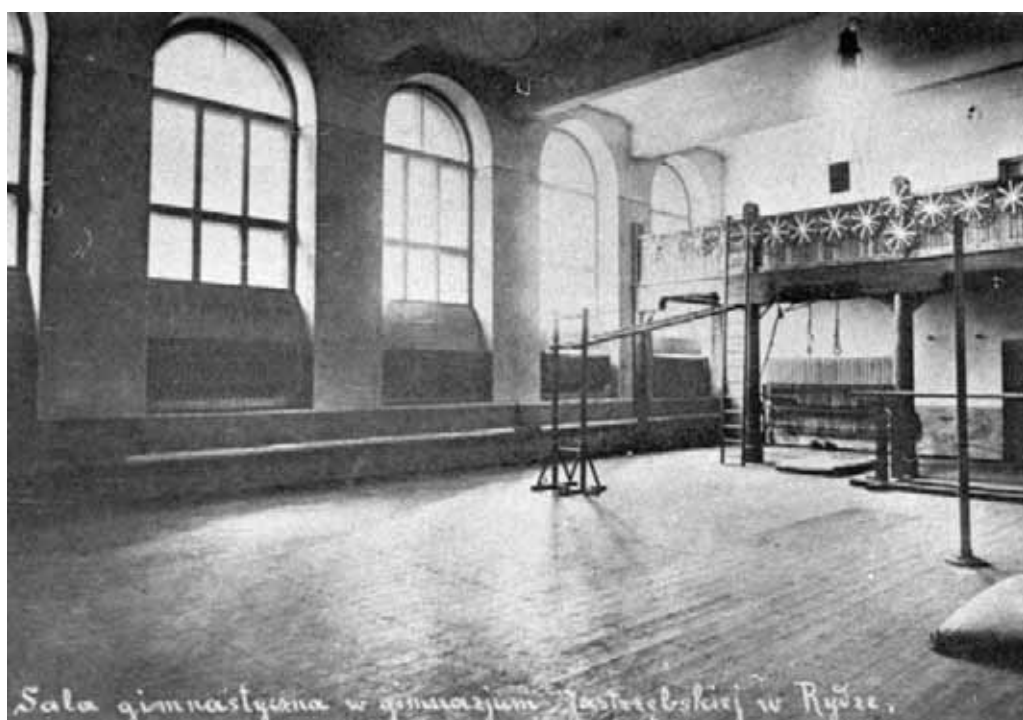
21 „Rigasche Zeitung“, nr 111 (19.5.1915 r.)

22 Umowa sprzedaży pomiędzy A. Jastrzębską a M. Erdmannem z 15.10.1918 r.  
Cena sprzedaży: 360 tys. marek W 1920 r. dom za kwotę 475 tys. rubli lotewskich zakupił samorząd Rygi. LVVA 1615-4/903

23 Ogłoszenia sądowe dot. obligacji dłużnych posiadanych przez Jastrzębską. W tej sprawie występowała ona za pośrednictwem adwokata W. Simonowicza. „Valdibas Vēstnesis”, nr 158 (17.7.1935 r.) oraz nr 75 (31.3.1936 r.)



Pensjonat szkoły (ze zbiorów LVKFFDA)



Sala gimnastyczna w Gimnazjum Jastrzębskiej (ze zbiorów LVKFFDA)

ta do Towarzystwa „Ausra”, jako członek zarządu współdecydowała o kierunkach działania powstałego w 1906 r. Polskiego Towarzystwa „Oświata”.

Efektowna kamienica przy bulwarze Kronvalda 8, powstała z inicjatywy i dzięki determinacji Anny

Jastrzębskiej, do dzisiaj służy celom oświatowym. Może warto byłoby zaproponować mieszczącej się tam Szkole Muzycznej im. J. Mediņa przygotowanie małej wystawy planszowej z historii domu jako stałej ekspozycji w hallu budynku?



Pielgrzymka do Agłoni – 2013

# Najszczęśliwszy rok mego życia podarował mi siłę

**Młoda Polka, studentka i utalentowana aktorka Krystyna Baranowska z Daugavpils rok 2012/2013 poświęciła rozważaniom nad własnym życiem – przeżyła w roku misyjnym w Szkole Misyjnej - „Rok dla Jezusa”. O swoich wrażeniach opowiada czytelnikom „Polaka na Łotwie”.**

Pielgrzymka do Agłony w 2012 roku zmieniła moje życie. Już od lat co roku pielgrzymuję do tego Sanktuarium z różnych miejsc Łotwy. Kiedyś spełniło się nawet moje marzenie i wyruszyłam z Liepaji. Te prawie 3 tygodnie w pielgrzymce

były niesamowite, Bóg już wtedy stawał się dla mnie coraz bliższy. Jednak zmienić moje życie postanowił trochę później.

Pielgrzymkę 2012 roku ofiarowałam w intencji rozeznania swojej przyszłości, prosiłam Boga, aby odkrył, co mam robić po ukończeniu studiów. Chociaż wiedziałam, że na pewno to będzie teatr, który jest nie tylko moją pasją, ale i szczerą miłością. Miałam jednak wątpliwości co do wyboru teatru, nie wiedziałam też, czy mam już pracować, czy jeszcze się uczyć. Jednak Pan Bóg proponował mi zupełnie co innego. Przemówił do mnie poprzez Pismo Święte. Pewnego dnia mieliśmy rozważać fragment z Ewangelii św. Jana. Szczególną uwagę wtedy zwróci-

łam na takie oto słowa: „Jeśli ziarno pszenicy wpadłszy w ziemię nie obumrze, zostaje tylko samo; ale jeżeli obumrze, przynosi plon obfity” (J 12,24). Rozważanie trwało w ciszy godzinę, może nawet więcej. Prosiłam wtedy bardzo, by Bóg do mnie mówił, słuchałam, bardzo pragnęłam Go usłyszeć, zrozumieć, co On pragnie przekazać mnie poprzez te słowa. Ta jedna godzina pielgrzymki zmieniła poglądy całego mojego życia. Wyobraziłam sobie, że jestem tym ziarnem, co wpada w ziemię. I pragnę dać plon, plon obfity, przecież pragnę by to, co robię, miało sens i przynosiło korzyść innym oraz mnie samej. Lecz, według tych słów z Biblii, drogą ku temu jest śmierć ziarna. Pomyślałam, w czym ja mo-



głabym umrzeć jak to ziarno, aby potem przynieść plon. Mogę umrzeć dla siebie, dla swoich planów, marzeń, nawet przyjaciół i rodziny. Umrzeć na czas, by później przynieść plon. Ciągle prosiłam, aby Bóg prowadził te rozważania, tą medytację, aby dawał znak, jeżeli myślę nie-dobrze. Aby przyprowadził mnie do konkretnej odpowiedzi, co ja mam zrobić, czego On ode mnie pragnie. Wspomniałam wtedy o świadectwie misjonarzy, którzy razem z nami szli w pielgrzymce. Przypomniałam ich słowa o roku misyjnym, o tak zwanym roku dla Jezusa, w którym pozostawili domy, pracę, naukę, przyjaciół... Aby jeden rok swojego życia oddać posłudze. I pomyślałam – czy naprawdę to jest ten właściwy sposób mojej śmierci, której pragnie ode mnie Bóg? Na początku byłam wystraszona. Przecież tak bardzo lubię teatr, tak dawno ku niemu dążę, mam wspaniałą rodzinę i prawdziwych przyjaciół, czy naprawdę mam to teraz zostawić? Im więcej o tym myślałam, tym bardziej byłam pewna, że Bóg przemówił do mnie, pozwolił usłyszeć jego wolę. Zrozumiałam wtedy też, że niczego nie pragnę tak bardzo, jak tylko być posłuszną Mu i wypełnić Jego wolę.

Zaledwie za 2 tygodnie wraz z jeszcze kilkoma osobami z Łotwy wyjechałam na Ukrainę. Właśnie tam, w miasteczku Krasilów znajduje się siedziba Szkoły Ewangelizacji, której jednym z dzieł jest Szkoła Misyjna – „Rok dla Jezusa”. W sumie do Krasilowa przyjechało około 40-stu osób z takich państw jak Łotwa, Litwa, Polska, Uzbekistan oraz Ukraina. Byli to chrześcijanie różnych konfesji (prawosławni, katolicy, protestanci), osoby w różnym wieku (najmłodsza osoba – 17, najstarsza – 53 lata). W ciągu trzech miesięcy mieliśmy intensywną naukę w zakresie takich dziedzin jak biblistyka, apologetyka, pantomima, psychologia, praca z dziećmi, itd.

Nie zważając na to, że wyjeżdżać



**Moja misyjna grupka**

z domu było trudno, w Krasilowie poczułam się wspaniale od momentu przybycia. Odczuwałam tam wielką radość, byłam bardzo szczęśliwa, zadowolona ze swojego życia, jak nigdy przed tym, czułam się jak w domu u Boga. Po 3 miesiącach nauki nas wszystkich podzielono na 3-5 osobowe grupki, i każdej wyznaczono miejsce posługi. Moja grupa, w której składzie poza mną były dwie dziewczyny z Łotwy oraz jedna z Polski, została skierowana na Łotwę! Byłam tym bardzo zaskoczona, myślałam, że na Łotwę wrócę dopiero po roku. Jednak już w końcu listopada miałam możliwość na parę dni przyjechać do swojego miasta, teraz już jako misjonarka. Nie mogłam nocować w domu, spotykać się z przyjaciółmi i rodziną w dowolnej chwili. Każdego dnia miałam konkretny plan, który razem z moją

grupką misyjną miałyśmy wypełniać. Pod tym względem służyć na Łotwie było bardzo ciężko. Oznaczało to być jednocześnie tak blisko i tak daleko swoich.

Wkrótce zrozumiałam, że na razie moją rodziną ma być moja grupka. To one mogą mi dać tą miłość, opiekę i zrozumienie, którego człowiek tak bardzo pragnie, ja natomiast to samo mogę dawać im. Poza tym zauważyłam, że nagrodą niemal za każde słuzenie, była prawdziwa radość, pokój w sercu, miłość ku bliżniemu oraz samej sobie. Najwięcej zaś otuchy i sił w chwilach upadku dawała codzienna modlitwa. Codziennie mieliśmy wyznaczony czas na własną modlitwę, na rozmowę z Bogiem, słuchanie Jego, rozważanie Pisma Świętego lub po prostu czytanie religijnej książki. Codziennie też uczestniczyliśmy w Eucharystii



### Pantomima – Marionetki

i modliliśmy się razem, dziękowaliśmy, prosiliśmy, aby Bóg odkrywał swoją wolę na naszą posługę, by nas w tym poprowadził. Pamiętam, że zawsze otrzymywaliśmy odpowiedź. Po takiej modlitwie dzieliliśmy się swoimi wrażeniami, myślami, jak nam się wydaje, czego Bóg od nas chce, jakim ludziom będzie bardziej potrzebna nasza posługa, co mamy zrobić dzisiaj. Zawsze dochodziliśmy do wspólnej decyzji, zgodnie z nią postępowaliśmy i nigdy tego nie żalowaliśmy. Pomyślałam wówczas, jak łatwo jest żyć w taki sposób! Wystarczy zapytać Boga, On odpowie, a jego wola zawsze będzie najlepszą. Gdy któraś z nas przeżywała kryzys duchowy, upadek wiary oraz wszelkie opustoszenie, pozostałe razem modliły się za nią. Nieraz taka modlitwa dawała zrozumienie, co właściwie jest nie tak, jakie jest sedno problemu, jak postąpić, aby otrzymać oswobodzenie. Każda z nas po takiej modlitwie czuła się o wiele lepiej. Miałyśmy również swego duchowego ojca – ks. Arnisa Mazilewskiego, który był naszym opiekunem, kierownikiem posługi na Łotwie. W najtrudniejsze chwile Bóg działał również przez niego.

W taki oto sposób służyłyśmy

w ciągu całych 9 miesięcy. Przez najdłuższy czas mieszkaliśmy w Rydze, w domu rehabilitacyjnym – Betlejemski Dom Miłosierdzia. Mieszkając tam uzależnieni od narkotyków, alkoholu, tytoniu lub gier hazardowych. Przeznaczono w tym domu dla nas oddzielny segment, w którym mieszkaliśmy. Dla rehabilitantów zaś prowadziłyśmy różne modlitwy, wygłaszałyśmy konferencje na temat wiary oraz same modliłyśmy się za nich. Oprócz posługi w tym domu często wyjeżdżałyśmy do miejsc, gdzie nas zapraszali. Ewangelizowałyśmy dzieci i młodzież w ponad dwudziestu różnych szkołach, spotykałyśmy się z ludźmi w parafiach, na rekolekcjach, chrześcijańskich obozach i szkołach, w akademikach, a nawet w więzieniach. Byłyśmy też zapraszane na specjalnie organizowane spotkania w ośrodkach kultury. Nasza posługa głównie polegała na opowiadaniu prawd wiary, które nosi w sobie Ewangelia Słowa Bożego – Bóg jest miłością, kocha Ciebie; wszyscy jesteśmy grzeszni, grzech nie pozwala poczuć Bożą miłość; Jezus Chrystus poniósł śmierć za grzechy wszystkich ludzi; każdy może uczestniczyć w Jego zbawieniu, wyznając Go swym Panem i Zbawi-

cielem; Duch Święty może odnowić Twoją wiarę. Zawsze też dzieliłyśmy się swoimi świadectwami, jak w swoim życiu spotkałyśmy Boga, jak w moim życiu działa. W zależności od sytuacji, dodawałyśmy religijne piosenki, pantomimy, scenki, filmiki oraz inne środki pomocnicze.

Były też dni, kiedy same wychodziłyśmy do ludzi, bądź to na ulicy, bądź pukając do drzwi ich domów oraz mieszkań. Czasami ktoś z nich potrzebował trochę jedzenia, czasami pomocy w ugotowaniu lub posprzątaniu, a czasami pragnął by go po prostu wysłuchano. W takiej sytuacji za pomocą słowa ewangelizowałyśmy tylko wtedy, gdy człowiek chciał nas usłyszeć.

Pielgrzymka do Agłony 2013-tego roku, w której wzięłyśmy udział już jako współorganizatorzy, była naszą ostatnią posługą w roku misyjnym. Następnie wyjechałyśmy na Ukrainę, aby spotkać nowych misjonarzy, ludzi, którzy w taki sam sposób postanowili oddać jeden rok swojego życia.

Modląc się o rozeznanie Bożej woli na dalsze moje życie, zrozumiałam, że mam powrócić do teatru. I chociaż miałam trochę wątpliwości i strachu, ufałam, że Bóg mnie nadal prowadzi.

Czy teraz, po roku misyjnym jestem bardziej szczęśliwa? Nie wiem. Mam te same słabości, wpadam w te same pokusy, popełniam niemal wszystkie te same grzechy. Czuję jednak jedną wielką zmianę. Mam większą siłę. Bóg obdarzył mnie większą siłą. Siłą, co przyznaje moje słabości, co jest cierpliwa do moich upadków i grzechów, co nie osądza za nie, a wierzy, że z Bożą pomocą, Jego miłością mogę być wolna od wszelkiego niepokoju. To jest siła wiary. Bóg pokrzepił moją wiarę, a to przecież tak dużo! Rok misyjny jest najszczęśliwszym rokiem mego życia.

**Krystyna Baranowska**



# Rok 2013 rokiem Jana Czochralskiego

2 kwietnia 2013 roku obchodzona była 60 rocznica śmierci prof. Jana Czochralskiego – wybitnego polskiego uczonego pierwszej połowy XX wieku. 7 grudnia 2012 r. Sejm Rzeczypospolitej Polskiej ustanowił rok 2013 Rokiem Jana Czochralskiego, biorąc pod uwagę 60 rocznicę śmierci profesora, który obok Mikołaja Kopernika i Marii Skłodowskiej – Curie jest najbardziej znanym w świecie polskim uczonym.



Prof. Jan Czochralski w swoim biurze. Fot. [www.janczochralski.com](http://www.janczochralski.com)

## METODA CZOCHRALSKIEGO

Przyniosła mu największy rozgłos. To sposób otrzymywania dużych kryształów półprzewodników, np. krzemu lub arsenku galu. Mały zarodek kryształu jest powoli wyciągany z tygla, który zawiera stopioną substancję. Podczas takiego wyciągania kolejne warstwy atomów dołączają do zarodka, oblepiają go, zastygają na nim i powiększają. W ten sposób tworzy się coraz większy, idealny kryształ. Po upływie 80 lat, mimo opracowania innych metod, metoda Czochralskiego króluje w laboratoriach i fabrykach. Dzisiaj wytwarza się kryształy krzemu o wadze kilkudziesięciu kilogramów i średnicy kilkudziesięciu centymetrów. Tylko w materiale, który jest zbudowany z idealnej sieci krystalicznej, można zapanować nad zjawiskami elektrycznymi, które dzieją się w skali mikrometrów. Duże kryształy krzemu i arsenku galu, czyli tzw. monokryształy, są tworzywem współczesnej elektroniki. Tnie się je na cieniutkie płytki, a na nich umieszcza tranzystory i ścieżki dla prądu. W ten sposób powstają układy scalone i procesory, które znajdują się w niemal wszystkich dzisiejszych urządzeniach, m.in. silnikach samochodowych, komputerach, kuchenkach mikrofalowych itp. «Metoda Czochralskiego» swoją karierę zawdzięcza

rewolucji naukowej związanej z odkryciem tranzystora i wprowadzeniem półprzewodników do elektroniki. Bez metody Czochralskiego nie byłoby dzisiaj elektroniki tak wszechobecnej w naszym życiu. Tą właśnie metodą otrzymywane są monokryształy krzemu dla układów scalonych, będących sercem wszelkich współczesnych urządzeń elektronicznych: komputerów, telefonów komórkowych, cyfrowych aparatów fotograficznych, czipowych kart bankomatowych i wielu urządzeń codziennego użytku, o których nawet nie wiemy, że w środku mają nowoczesny układ scalony na krzemie «wyhodowanym» metodą Czochralskiego. Nie bez powodu nazywa się twórcę metody «ojcem elektroniki». Bez wynalazku profesora Jana Czochralskiego niemożliwy byłby postęp cywilizacyjny w obecnym kształcie. Aktualnie Intel buduje najnowocześniejszą fabrykę procesorów na świecie na pustyni w pobliżu Chandler w Arizonie. Pierwsze procesory z nowego zakładu wyjechały w 2013 roku. Intel od razu zamierza przygotować linie technologiczne do procesu technologicznego 14 nm. I to wszystko na krzemie otrzymywanym metodą Czochralskiego!

Jan Czochralski urodził się 23.10.1885 r. w Kcyni na Pałukach, będących wówczas pod zaborem pruskim. Był ósmym z dziesięciorga dzieci wielkopolskich rzemieślników Franciszka Czochralskiego i Marty z Suchomskich. Nie może więc dziwić u Jana umiłowanie zarówno do solidnej pracy, jak i do ziemi rodzinnej. Ukończył Seminarium Nauczycielskie w Kcyni, ale nie mogąc pogodzić się z ocenami, nie odebrał świadectwa maturalnego. Brak tego dokumentu zamknął mu drogę do dalszej kariery nauczycielskiej i naukowej. Pod koniec 1904 roku znalazł się w Berlinie i rozpoczął pracę w aptece/drogerii dr. A. Herbranda w Altglienicke (dzisiaj jedna z dzielnic Berlina). Prowadził analizy rud, olejów, smarów i metali. Tu zdobywał doświadczenie chemika, aptekarza, materiałoznawcy i uczonego, zdobywał wiedzę i samodzielność w formułowaniu tematów badawczych. Później krótko pracował w laboratorium firmy Kunheim & Co. w Niederschoenweide pod Berlinem, by następnie trafić do koncernu Allgemeine Elektrizitaets-Gesellschaft (AEG). Ogromna pracowitość i upór pozwoliły mu, mimo formalnego braku uprawnień do nauki, uczęszczać na wykłady chemii specjalnej na Politechnice w Charlottenburgu pod Berlinem.

Podobno nie stronił od zajęć na Wydziale Sztuki Uniwersytetu Berlińskiego; tam zresztą poznał swoją przyszłą żonę, Margueritę Haase, pianistkę pochodzącą z holenderskiej rodziny osiadłej w Berlinie. Około 1910 r. otrzymał tytuł zawodowy (lub stanowisko?) inżyniera chemika. W latach 1911 – 1914 był asystentem W. von Moellendorffa, z którym opublikował swoją pierwszą pracę poświęconą krystalografii metali, a dokładniej – podwalinom późniejszej teorii dyslokacji. Głównym zadaniem młodego Czochralskiego było wprowadzenie aluminium do elektroniki, a więc pionierskie prace nad technologią



Prof. Jan Czochralski z rodziną. Fot. [www.janczochralski.com](http://www.janczochralski.com)

produkcji blach, drutów i wyprasek aluminiowych, badanie stopów aluminium i standaryzacja badań metalograficznych. Jego osiągnięcia były znaczące i wyznaczały nowe drogi w nauce i technologii. Sława Czochralskiego powoli rosła.

W 1917 roku udało się wreszcie Czochralskiemu przekonać władze koncernu Metallbank und Metallurgische Gesellschaft A.G. do propozycji utworzenia wielkiego, jak na owe czasy, laboratorium metaloznawczego, łączącego badania naukowe z próbami warsztatowymi. Przeniósł się, więc do Frankfurtu nad Menem i w wieku 32 lat został twórcą i kierownikiem jednego z najlepiej wyposażonych laboratoriów przemysłowych w Niemczech, gdzie powstało wiele cennych prac naukowych i patentów (np. beczynowy stop łożyskowy dla kolejnictwa, zwany metalem B). Patent z 1924 r. zakupiony został przez największe gospodarczo państwa świata, w tym USA, Francję i Anglię. Autorowi przyniósł fortunę (ostatnie rozliczenia licencyjne pochodzą z roku 1948), ale i zawiść innych. Wysiłki, by wprowadzić stop do polskiego kolejnictwa, odebrano jako próbę sabotażu i osłabienia Polski. Wytoczono szereg procesów sądowych, które choć wygrane przez Czochralskiego, niepotrzebnie pozostawiły nieprzyjemny osąd.

Prace Czochralskiego nie ograniczały się do zastosowań przemysłowych. Do prac o charakterze podstawowym zaliczyć należy pionierskie badania anizotropii twardości monokryształów, co miało swoje znaczenie przy obróbce plastycznej materiałów (prace z lat 1913-1923). W okresie pracy we Frankfurcie Czochralski był autorem raportów liczących ponad 2000 stron tekstu. Szybko rozwijające się metaloznawstwo zyskało też ramy organizacyjne. Jan Czochralski wraz z paroma kolegami założył w 1919 r. Niemieckie Towarzystwo Metaloznawcze (Deutsche Gesellschaft für Metallkunde) i został jego przewodniczącym na zjeździe we Wrocławiu w 1925 r. Nie krył się z tym, że jest Polakiem, a jednak Niemcy wybrali go szefem swojego Towarzystwa.

Polska odrodzona po I wojnie światowej potrzebowała wiedzy i umiejętności wielu swoich synów rozsianych po świecie. Wiedzano, że Jan Czochralski nie zapomniał o kraju rodzinnym, mimo wysokiego stanowiska w niemieckim przemyśle. Powrócił do Polski na zaproszenie Prezydenta, wybitnego chemika prof. Ignacego Mościckiego i w 1929 r. objął posadę profesora na Wydziale Chemii Politechniki Warszawskiej. Otrzymał też jeden z pierwszych tytułów doktora hono-





rowego Politechniki. Po raz kolejny budował swój warsztat pracy – Zakład Metalurgii i Metaloznawstwa na Politechnice i Instytut Metalurgii i Metaloznawstwa, pracujący głównie dla Ministerstwa Spraw Wojskowych. Obie placówki naukowe wyposażono w najnowocześniejszą aparaturę. Prof. Czochralski zorganizował także Dział Metalurgiczny w Chemicznym Instytucie Badawczym (ChIB) w Warszawie, jednym z najbardziej liczących się w kraju samodzielnych instytutów badawczych, powołanym do opracowania metod wykorzystania bogactw surowcowych Polski przez polski przemysł. Obie nowocześnie wyposażone placówki wykonywały też, na zlecenie Ministerstwa Spraw Wojskowych, znaczące prace z zakresu obronności kraju. Czochralski przejął również Instytut Badań Materiałów Uzbrojenia.

Druża wojna światowa przerwa-

ła działalność naukową Profesora i stała się dla niego szczególnym doświadczeniem. On, Polak i niegdyśjszy znany obywatel pruski, żonaty z Niemką, podlegał szczególnym naciskom ze strony Niemców, którzy chcieli w nim widzieć pośrednika między władzami okupacyjnymi a Polakami. Postawa Czochralskiego była jednoznaczna – współpracy nie podjął. Natomiast swoją znajomość Niemców wykorzystał inaczej. Już zimą 1939 roku zorganizował, na prośbę pracowników swojego

Instytutu, placówkę o charakterze usługowym – Zakład Badań Materiałów. Zakład ten tworzony za wiedzą i zgodą ówczesnego rektora zlikwidowanej Politechniki prof. K. Drewnowskiego, był zapewne formą eksperymentu. Była to próba ratowania pracowników uczelni, podjęta przez osobę, która bez specjalnego ryzyka mogła sprawdzić, czy Niemcy zgodzą się na podjęcie prac na podstawie konkretnych zleceń od firm polskich i niemieckich (ekspertyzy, produkcja drobnych części zamiennych). Próba udała się i nieco później, dokładnie na tych samych zasadach, utworzono kilkanaście dalszych zakładów na Uniwersytecie i Politechnice.

Współpraca z Armią Krajową, wydobywanie osób uwięzionych przez Niemców, pomoc dla getta żydowskiego w Warszawie, ratowanie zbiorów niszczonych muzeów, pomoc literatom i artystom polskim, ratowanie majątku Politechniki po Powstaniu Warszawskim – wszystko to stanowiło naturalny rys działalności okupacyjnej Czochralskiego.

Swą wyjątkową znajomość psychiki i języka Niemców uważał za obowiązek Polaka zużytkować dla sprawy polskiej, mimo niebezpieczeństwa pozorów współpracy z okupantem, na jakie się narażał. I rzeczywiście. Już w czasie wojny kontrwywiad AK sprawdzał donosy na Czochralskiego, ale nie podjęto żadnych istotnych represji wobec Profesora (a przecież mogła być tylko jedna – wyrok śmierci!). W kwietniu 1945 r. aresztowano Profesora pod po ważnym zarzutem „współpracy z niemieckimi władzami okupacyjnymi na szkodę osób spośród ludności cywilnej, względnie Państwa Polskiego”. W przeprowadzonym przez Specjalny Sąd Kamy w Łodzi dochodzeniu ustalono, że brak jest podstaw do ścigania Czochralskiego i członków jego rodziny. Jak później napisał prokurator: „działalność Czochralskiego w czasie okupacji nie miała w żadnym przypadku charakteru kolaboracji z okupantem i nie mogła być podciągnięta pod pojęcie zdrady narodu polskiego”. W sierpniu śledztwo zostało umorzone z braku dowodów winy.

Przywieziony majątek zainwestował w polskim przemyśle i przeznaczal na cele społeczne. M.in. pomagał studentom, artystom i literatom, wspomagał muzea. Salony jego domu znane były, jako miejsce spotkań świata artystycznego Warszawy. Takie zresztą pozostały i podczas wojny, nabierając nowego znaczenia – dawały pomoc i oparcie artystom, którzy znaleźli się w szczególnie trudnej sytuacji. To tam m.in. powstała zamówiona przez Czochralskiego seria rzeźb A. Karnego, w tym portrety gospodarza salonu. Aktywnie uczestniczył w działalności Polskiego Towarzystwa Chemicznego, Stowarzyszenia Mechaników Polskich, Stowarzyszenia Hutników Polskich. Jeszcze przed wojną usiłowało ukazać Jana Czochralskiego, jako uzurpatora na katedrze Politechniki i wroga Państwa Polskie-

go. Relacje prasowe z procesów wygranych przez Profesora wskazują jednak na głębokie poczucie więzi z Narodem i służebną wobec Niego postawę wykazaną w wielu podjętych działaniach.

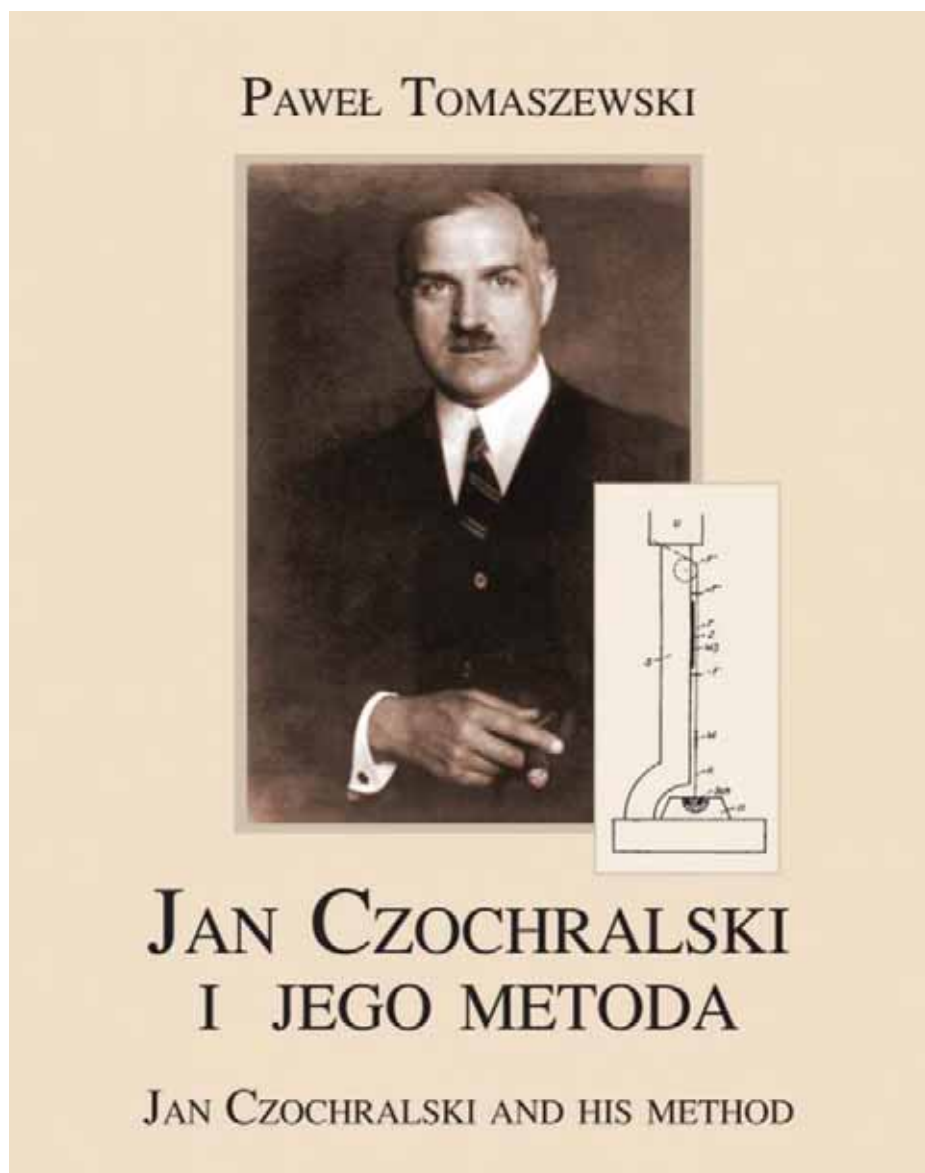
Rozgoryczony profesor Czochralski wrócił do rodzinnej Kcyni. Nie przyjął propozycji wyjazdu do Austrii, tak jak niegdyś odrzucił propozycję Forda, wybierając powrót do Ojczyzny. Wiedział, że jego miejsce jest w Polsce. Teraz wraz z rodziną założył Zakłady Chemiczne BION, produkujące różnego rodzaju wyroby kosmetyczne i drogeryjne, w tym słynny „proszek od kichania z Gołąbkim”. W ten sposób zamknęło się koło jego życia: Kcynia – Berlin — Frankfurt nad Menem – Warszawa – Kcynia. Jan Czochralski powrócił do Kcyni i do chemii apteczno-drogeryjnej.

Profesor zmarł w Poznaniu na serce 22 kwietnia 1953 r. i został pochowany na starym cmentarzu w rodzinnej Kcyni. Profesor Jan Czochralski był niewątpliwie postacią barwną, a zarazem tragiczną. Wybitny uczony, obserwator, ale i praktyk z zakresu nauk ścisłych i technicznych. A przy tym humanista o szerokich zainteresowaniach. Pisał prace naukowe i wiersze. Pomagał fabrykom i młodym artystom. Fundował stypendia studentom w Niemczech i w Polsce. Znany szeroko przed wojną i zapomniany po wojnie. Dla jednych był oschły i nie lubiany (bo wymagający i skryty), inni podziwiali jego ujmujący uśmiech i ufność do człowieka. Znał swoją wartość, do której doszedł ciężką pracą i nie pozwalał, by go ośmieszano i lekceważono. Zdawał sobie sprawę z ogromnej roli kultury w życiu narodu i jednostki – dlatego zajmował się mecenatem sztuki. Pięknie o nim pisała córka: „Ojczyzna ponad wszystko – była to myśl przewodnia Ojca. O Niej myślał dla Niej pracował, dla Niej zdobył sławę i dla Niej tyle cierpiał.”

Źródło: [www.janczochralski.com](http://www.janczochralski.com)



Prof. Czochralski podczas pracy. Fot. [www.janczochralski.com](http://www.janczochralski.com)



Okładka książki Pawła Tomaszewskiego „Jan Czochralski i jego metoda”



# Leon Broel-Plater i powstanie styczniowe w Inflantach Polskich (cz. 2)

## Miłe złego początki

Mimo iż, akcja pod Krasławiem okazała się dużym sukcesem – przede wszystkim moralnym, ukazując poprzez wspólnotę walki łączność Inflant z Rzeczpospolitą – to nosiła ona w sobie zarodek klęski.

Pech chciał, że nie tylko zbiegły z miejsca zdarzenia dowódca konwoju powiadomił o całym zajściu oddział z Krasławia, ale również Leon Plater, jakkolwiek dzielny żołnierz i sprawny organizator, nie najlepiej wywiązał się z obowiązku pilnowania wziętych do niewoli żołnierzy. Kilku z nich – nie wiemy dokładnie ilu – korzystając z okazji, uciekło, kierując się podobnie, jak ich dowódca, do Krasławia, gdzie zaalarmowało przebywającego tam pułkownika artylerii. A zatem o wydarzeniach z 25 kwietnia, które miały być jak najdłużej utrzymane w tajemnicy, dość szybko dowiedziały się dwa niezależne ośrodki rosyjskie.

## Pościg

Porucznik Bortniewicz, mający do dyspozycji 47 ludzi, rozpoczął poszukiwania partyzantów, nie znalazłszy ich jednak, obrócił swój gniew na niezamieszanych w napad mieszkańców pobliskiego dworu w Skajstach, biorąc kilka osób do niewoli. Ze swej strony pułkownik artylerii z Krasławia przyłączył się do poszukiwań „miateżników” w nieco inny sposób. Zamiast wysyłać dodatkowych żołnierzy do przeczesywania okolicznych lasów – czy to z powodu niewielkiej ich liczby, czy też dlatego, że nie chciał gubić podkomendnych, postanowił posłużyć się burlakami,



Twierdza dyneburska - miejsce egzekucji Leona Platera

czyli... okolicznymi chłopami-staroowiercami. Mimo iż była to grupa, delikatnie rzecz ujmując, nieufna w stosunku do osoby cara, a i władze rosyjskie prześladowały jej przedstawicieli jeszcze przez cały wiek XIX, istniał czynnik zbliżający zwaśnione strony: była nim nienawiść do Polaków.

I oto nadarzała się wspaniała okazja, by tę sforę dzikich psów spuścić ze smyczy: Polacy zorganizowali powstanie. Odpowiednio zachęceni staroobrzędowcy mogli rzeczywiście – jak słusznie obawiali się ziemianie – wywołać nową rabację galicyjską.

Tak się w dużej mierze właśnie stało. Po kilku dniach oblawy, dzięki aktywnej pomocy burlaków, Rosjanie wyłapali powstańców biorących udział w akcji pod Krasławiem,

w tym samego Leona Platera, który został pochwycony w lasach koło Dubna i osadzony w twierdzy dyneburskiej.

## Ziemiańskie ofiary zemsty

Z chwilą gdy Leon Plater wraz z grupą współpracowników został aresztowany, majątki należące do polskich ziemian jeden po drugim padały ofiarą zemsty za akcję pod Krasławiem. Zleceniodawcą i inspi ratorem był rząd carski, ramieniem siejącym zniszczenie – chłopie staroobrzędowcy. Układ ten pasował obu stronom: carat mógł utrzymywać, że to nie władza dokonuje pacyfikacji, ale że sam lud egzekwuje sprawiedliwość. Burlacy mogli natomiast wziąć upragniony odwet na znienawidzonych „panach”. Profesor Uniwersytetu Łotwy, Ēriks Jēkabsons utrzy-



**Ubranie Leona Platera, w którym prowadzony był na rozstrzelanie, zbiory Muzeum Wojska Polskiego**

muje, że „w Łatgalii wykorzystano polskie powstanie, aby zaatakować ziemian Polaków, spalić i zniszczyć ich majątki, a ich samych uwięzić”. Podobnie widział całą sprawę ksiądz Leon Plater „Zrabowano i zniszczono kilkadziesiąt dworów i poszłoby to dalej, gdyby się rząd nie opatrzył, widząc czym to grozi, i wojskiem nie powstrzymał dalszych rozruchów”. Rosjanie zaczęli się obawiać, że chłopska ruchawka przybierze na tyle duże rozmiary, że nie będzie jej można opanować.

Ofiarą napaści padł między innymi dwór w Ludwimpolu należący do Kazimierza Platera. Burlacy

spłądrowali domostwo, poniszczyli sprzęty, gospodarza majątku zaś cięli toporem przez ramię. Kiedy na miejsce przybył zawiadomiony o zajściu przystaw (policyjny komisarz), nie nakazał on bynajmniej, by napastników aresztowano, lecz skoczywszy w stronę żelaznej skrzyni, w której znajdowały się pieniądze, zaczął je wybierać. Podobno tak wzbogacił się owej kradzieży, że niebawem kupił sobie majątek ziemski. Na tym jednak nie koniec, ponieważ przystaw polecił spalić zabudowania należące do dworu, pozostawiając jednocześnie gospodarza bez opieki medycznej, czym przyczynił się

do jego śmierci w kilka dni później, ponieważ w nieopatrzone rany Kazimierza Platera wdała się gangrena.

## Uwięziony

Początkowo Leon Plater przetrzymywany był na terenie zasadniczego zrębu twierdzy dyneburskiej, jednakże po pewnym czasie przeniesiono go jako jeńca specjalnego do nowo wybudowanej turmy, znajdującej się w granicach miasta, na przeciwnym, prawym brzegu Dźwiny.

Rozpoczęło się śledztwo, które miało przede wszystkim ustalić, kto był inspiratorem akcji pod Kraślawiem, słusznie bowiem władze podejrzewały, że Leon Plater był jedynie wykonawcą poleceń płynących z góry. Gdyby nasz bohater miał słabszy charakter, łatwo mógłby zrzucić z siebie gros winy, wskazując na Zygmunta Bujnickiego jako na człowieka, który pod pistoletem – na co przecież znaleźliby się świadkowie – zmusił go, aby wykonał rozkaz Rządu Narodowego. Leon Plater wybrał jednak inną drogę – podobną do tej, która stała się udziałem Romualda Traugutta – nie wymieniając żadnych nazwisk, wziął całą winę na siebie. Dodatkowym czynnikiem wpływającym na taki właśnie wybór postępowania był fakt, iż Bujnicki miał żonę i małe dziecko; gdyby więc został postawiony w stan oskarżenia, niechybnie jego rodzina straciłaby męża i ojca. O tym Leon Plater doskonale wiedział. Czego nie wiedział natomiast, a co pogłębia tragizm sytuacji, to to, że zapobiegliwy Bujnicki dzięki rodzinnym koneksjom wyrobił sobie paszport u ministra spraw zagranicznych Wałujewa i czmychnął za granicę. Mógłby zatem pierwszy więzień Dyneburga sygnalizować „ile wlezie”, ale jego koledze i tak nic by się nie stało – chociaż przyznać należy, że mogło stać się żonie i dziecku.

Tymczasem śledztwo prowadzone było w sposób urągający najbardziej elementarnym zasadom sprawiedli-



wości. Zeznania świadków – w tym Rosjan – mających wątpliwości co do roli, jaką w wydarzeniach 25 kwietnia odgrywał Leon Plater, najbezpieczniej w świecie nie były włączane do protokołu! Chętnie natomiast dawano wiarę tym przesłuchiwanym, którzy go jawnie pogrążali.

## Na ratunek

Sprawy przybierały zły obrót, a tempo prowadzonego śledztwa zaczęło przypuszczać, że wyrok zapadnie już wkrótce. Podjęto dwie próby ratowania Leona Platera. Pierwszą z nich przeprowadziła rodzina uwięzionego, korzystająca z przywileju posiadania licznych znajomości na zachodzie. Udało się jej dotrzeć do małżonki Napoleona III – cesarzowej Eugenii, która zgodziła się interweniować w tej sprawie poprzez ambasadę francuską w Petersburgu.

Myliłby się jednak ten, kto by sądził, że naciski jednej z najważniejszych osób na kontynencie europejskim dały pozytywny rezultat. Po raz kolejny Rosja dała do zrozumienia, że nie chce być częścią zachodniej cywilizacji, wybierając zemstę i bezwzględność, jako naczelne zasady polityki wobec Polski. Odpowiedź, którą otrzymała cesarzowa Eugenia zawierała m.in. zarzut, jakoby Leon Plater brał udział w powstaniu listopadowym. Zważywszy, że urodził się w roku 1836, równie dobrze można było zarzucić mu, że walczył pod Grunwaldem.

Drugą próbę ratowania Platera podjął Zygmunt Bujnicki, którego najwyraźniej ruszyło sumienie. Prawdopodobnie też był w tej kwestii naciskany przez rodzinę, pragnącą uniknąć współodpowiedzialności za los hrabiego. Bujnicki napisał list do komisji śledczej, przedstawiając w nim siebie jako głównego winowajcę: „Będąc śmiertelnie rannym uważam za święty obowiązek rzucić światło prawdy na wyniki nieporządku w powiecie Dyneburskim. Rozbicie transportu broni w oko-



**Poświęcenie tablicy upamiętniającej męczeństwo Leona Platera - Dyneburg, 17 czerwca 1923 r.**

licach Krasławia zostało dokonane przeze mnie osobiście przy pomocy niektórych ludzi, zmuszonych przeze mnie gwałtem przysięgać, w szczególności młodego hrabiego Leona Platera[...] ja go zmusiłem iść za sobą przystawiając rękę rewolweru, przy tym nie mogąc go przymusić groźbą śmierci, pokazałem mu nominację tajnego komitetu centralnego, mianującego mnie naczelnikiem wojennym”.

Było już jednak za późno, ponieważ list dotarł do adresatów w przeddzień egzekucji Platera, zatwierdzonej 6 albo 7 czerwca 1863 roku.

## Egzekucja

Ostatnie swe chwile bohater powstania w Inflantach Polskich spędził na rozmowie z matką i siostrami – z braćmi nie pozwolono mu się widzieć, prawdopodobnie z obawy, by nie przekazał, jakiś powstańczych rozkazów. Poprosił też, by pozwolono mu się wypowiedzieć i przyjąć sakramenty. Przydzielono doń księdza Bolesława Aleksandrowicza, proboszcza dyneburskiego który, nie mogąc ukryć wzruszenia z powodu jakiegoś niebiańskiego spokoju malującego się na twarzy skazańca, raz po raz ocierał oczy...

8 czerwca Leon Plater napisał do tych, którzy nie mogli odwiedzić go w więzieniu: „Kochani drodzy moi bracia! Nie sądzono nam widzieć się na tej ziemi – mocno mnie to boli. Przyjmijcie moje uściśnienia choć tylko listowne. Błogosławię was, przyciskam do serca. Do widzenia w lepszej kiedyś krainie – kochający was brat Leon, 27-go maja [starego stylu] 1863 r.

Sama egzekucja wyglądała jakby wyjęta z wiersza Baczyńskiego: „Zanim padł, jeszcze ziemię przeżgnął ręką./ Czy to była kula, synku, czy to serce pękło?”

## Tablica

W 60. rocznicę powstania styczniowego i zarazem w 60. rocznicę stracenia Platera konsulat RP w Dyneburgu przy udziale władz niepodległej Łotwy zawiesił w 3. Bastionie twierdzy dyneburskiej tablicę pamiątkową następującej treści: „Hr. Leonowi Broel-Platerowi, Organizatorowi powstania na Inflantach, straconemu 9 czerwca 1863 r., Naród Polski. Dnia 9 czerwca 1923 r.”

Tak upamiętniano niegdyś bohaterów.



Premiera spektaklu „Królowa Śniegu” w Domu Polskim w Daugavpils

# Premiera spektaklu „Królowa Śniegu”

**Międzynarodowy Dzień Teatru to święto ustanowione w 1961 roku na pamiątkę otwarcia Teatru Narodów w Paryżu 27 marca 1957 roku. Corocznie tego dnia odbywają się specjalne spotkania, sympozja i przedstawienia teatralne.**

Podobnie było w Daugavpils. Centrum Kultury Polskiej przygotowało z tej okazji niespodziankę dla dzieci, młodzieży i dorosłych - nowe przedstawienie.

20 marca br. grupa teatralna „Twórczy pryzmat” działająca przy Centrum Kultury Polskiej w Daugavpils zaprosiła do Domu Polskiego uczniów klas początkowych Państwowego Gimnazjum Polskiego im. J. Piłsudskiego na premierę spektaklu „Królowa Śniegu”.

Natomiast 21 marca baśń Andersena obejrzelі uczniowie klas star-

szych oraz wszyscy zainteresowani sztuką. W ten właśnie sposób już od trzech lat obchodzimy Międzynarodowy Dzień Teatru, który jest świętem wszystkich aktorów, reżyserów, recenzentów, scenografów i widzów wiedzących, że życie bez sztuki jest ubogie i smutne.

W przedstawieniu teatralnym pt. „Królowa Śniegu” pokazano losy Gerdy i Kaja (Daria Juchno i Ryszard Ancan), którzy przyjaźnią się aż do jednego z wiosennych dni. Wtedy Kajowi wpada do oka odłamek roztrzaskanego w przestworzach diabelskiego zwierciadła. Zmienia on spojrzenie chłopca na świat i sprawia, że wszystko, co piękne i dobre, zaczyna postrzegać od tej pory jako brzydkie i złe. Grzeczny chłopiec przemienia się w dziecko krnąbrne, złośliwe i okrutne. Na dodatek całkowicie zależne od nieznajomej kobiety, która zwabia go do siebie. To tytułowa Królowa Śniegu, władczyni lodowatej krainy, której obce są jakiegokolwiek ciepłe, serdeczne uczu-

cia. Królowa chciała pozyskać Kaja do swych celów. Opuszczona i smutna Gerda wszczęła poszukiwania, narażając się w ich trakcie na wiele niebezpieczeństw, jednak po wielu perypetiach udało jej się odzyskać i wyleczyć przyjaciela.

W postać królowej Śniegu wcieliła się Ania Gołubiewa. W przedstawieniu pojawili się także inni bohaterowie baśni: pomocnicy złej królowej - Daniela Bazilczuk, Nastka Michajłowa, Karina Abarowicz, róża - Alina Radziejewska, Sofija Danilewicz, Nastka Belnikowa (w podwójnej roli - także Eskimosa). Największe brawa zebrały Daniela i Nastka za role re-niferów.

Mamy nadzieję, że podobnie jak Gerda swoją miłością i dobrocią uratowała Kaja, tak przedstawienie teatralne wyreżyserowane przez Milenę Rożańską, ogrzeje serca widzów również tej zimy i niebawem obejrzymy spektakl ponownie.

**Ryszard Stankiewicz**



# Festiwal Piosenki Sakralnej w Jēkabpils

Już po raz trzeci z inicjatywy Jēkabpilskiego Oddziału Związku Polaków na Łotwie „Rodacy” oraz parafii pod wezwaniem Świętej Trójcy w Krustpils zorganizowany został Festiwal Pieśni Sakralnej jednoczący polskie zespoły i chóry naszego Kraju pod hasłem BÓG, HONOR, OJCZYŻNA. W ten sposób uczczono 150. rocznicę wybuchu powstania styczniowego. Na festiwalu gościli - Bogusław Jan Karakula (od 15 lat burmistrz miasta Sokołowa Podlaskiego) oraz wicemer Jēkabpils Jānis Raščevskis z małżonką. Uroczystość 18 maja rozpoczęła msza święta odprawiona przez księży: Edwarda Woronieckiego, Wiktora Naglisa i Wiktora Silczonoka.

Po krótkim wstępie jako pierwsi swój program festiwalowy przedstawili gospodarze, czyli „Rodacy” pod kierownictwem Ivety Bērziņi. Jako drugi wystąpił zespół z parafii pw. Matki Boskiej Bolesnej z Atašienė. „Stokrotki” z Jełgawy pod kierownictwem Edyty Bergmane są stałym uczestnikiem tego festiwalu. Jak wiadomo, prezes Jełgawskiego Oddziału Związku Polaków na Łotwie Maria Kudrjawcewa nigdy nie rezygnuje z udziału w podobnych przedsięwzięciach kulturalnych. Także i tym razem była obecna i motywowała swoich śpiewaków. W dalszej części wystąpili goście z Litwy, którzy zawitali do nas po raz pierwszy. Zespół Szkoły Muzycznej z Rokiskis na Litwie pod batutą Redy Kazlauskienė a cappella przedstawił trzy utwory w języku litewskim na 4 głosy. Następnie pojawił się „Strumień” z Krasławia pod wieloletnim kierownictwem artystycznym Romualda Raginisa. W ich wykonaniu usłyszeliśmy między innymi utwory „Nie opuszczaj nas” i „Serce Jezusa”.

W tym dniu śpiewano w różnych



Festiwal Pieśni Sakralnej 2013 pod hasłem BÓG, HONOR, OJCZYŻNA



Zespół „Voci Cantari” z Sokołowa Podlaskiego

językach, również po białorusku. Każdy zespół zaprezentował trzy utwory - o charakterze religijnym, patriotycznym oraz dowolny. Po krasławianach wystąpił zespół „Zawirucha” pod kierownictwem Olgi Pranowicz. Następnie pojawili się na scenie - zespół „Polonez” z Rygi i chór z parafii pw. Najświętszej Marii Panny w Jēkabpils. Uduchowiony repertuar przeniósł słuchaczy w piękny świat pieśni sakralnej i patriotycznej.

W kolejnej części festiwalu zapre-

zentował się zespół „Voci Cantari” z Sokołowa Podlaskiego kierowany przez Bożenę Kaczmarek. A na zakończenie dyneburski chór „Promień” pod batutą pani Gertrudy Kiewisz z utworami „Ojczyzna ma”, „Polski kraj” i „Santa Maria”.

W tym roku wzięło udział 10 zespołów i chórów z Łotwy, Litwy i Polski. W finale wspólnie odśpiewano „Rotę” i „Marsz Polonia”, a następnie wykonawcom wręczono dyplomy.

Ryszard Stankiewicz





## Obchody jubileuszu chóru „Promień”

**W 2013 roku przypada 25. rocznica działalności chóru „Promień”. W sobotę 25 maja w Domu Kultury „Vārpa” w Daugavpils odbyła się uroczystość, w której wzięli udział przedstawiciele samorządu oraz licznie zgromadzeni chórzysci, sympatycy i przyjaciele.**

„Promień” powstał w ubiegłym stuleciu w 1988 roku a jego założycielką była Halina Bakalar-Czumachenko - wykładowczyni Instytutu Pedagogicznego w Daugavpils. Po kilku próbach pani Halina zaprosiła

do współpracy panią Gertrudę Kiewisz - zawodowego dyrygenta. I to właśnie ona do dziś wzorowo kieruje naszym Chórem.

Kilka dni przed uroczystością w Domu Polskim została otwarta jubileuszowa wystawa dokumentująca jego historię. Znajdziemy tutaj czarno-białe zdjęcia z lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XX wieku, artykuły z łotewskich i polskich gazet, albumy oraz kroniki. Otwarcie wystawy było okazją do wręczenia kwiatów, dyplomów i upominków najdłużej śpiewającym chórzystkom. Wręczyła prezenty dyrektor Centrum Kultury Polskiej Żanna Stankiewicz. To wywołało falę sen-

tymentalnych wspomnień oraz łzy wzruszenia. Nie zabrakło planów na przyszłość.

Punkt kulminacyjny obchodów stanowił uroczysty koncert w Domu Kultury „Vārpa”. Przy wypełnionej sali chór „Promień” zaintonował „Ojczyznę mą”. Następnie rozpoczęła się oficjalna część uroczystości urodzinowej. Jako pierwsza głos zabrała mer miasta Žanna Kulakova, przypominając, że historia chóru jest bardzo bogata, a Daugavpils może być dumny z jego działalności i czerpać radość z kolejnych sukcesów w następnych latach. Po życzeniach członków Rady Miasta ponownie rozległ się przepiękny śpiew. Przy-

# Jubileusz chóru „Pro





pominamy państwu, że niektórzy członkowie chóru mają ponad 90 lat, a śpiewają nie gorzej niż na pierwszym koncercie. W ciągu tych lat nie było chyba piosenki, której nie spróbowaliby zaśpiewać „promieniaki”, a było ich sporo. Teraz nikt nie jest w stanie ich policzyć - dziesiątki, setki, a może tysiące? Pięknym prezentem urodzinowym było wspólne wykonanie nowego utworu z solistką Olesią Aksenionok oraz premierowy układ tańca w wykonaniu „Kukułeczki”.

Życzenia i podziękowania dla zespołu przygotował także wieloletni członek chóru „Promień” pan Jan Masalski, który elegancko podziękował pani Gertrudzie. Natomiast Kierownik Wydziału Kultury pani Eleonora Kleszczyńska w imieniu Urzędu Miasta wręczyła tort urodzinowy oraz dyplomy. Wszystkich obecnych na sali wzruszyły życzenia słynnej w całej Łotwie dyrygentki Teresy Brok, która na chwilę zastąpiła przy pulpicie panią Gertrudę. Pod

jej batutą odśpiewano po łągalsku „Tik skaista voluda”. Na koncercie wykonano również utwory: „Kraj rodzinny” (z solistką Krystyną Wasiukiewicz), „Polesia czar”, „Santa Maria” oraz „Cyt, cyt” z repertuaru znanego zespołu „Mazowsze”.

Również życzenia chórzystom zostały złożone przez Ambasadora RP Jerzego Marka Nowakowskiego, który niestety tego dnia nie mógł być na uroczystości, natomiast wydelegował on przedstawiciela Ambasady RP.

Uczestnicy jubileuszowego koncertu, goście i przedstawiciele władz długimi brawami oraz owacją na stojąco zegnali chór „Promień”.

Polacy Dyneburga dają od ponad 25 lat namacalne świadectwa swojego istnienia i poszanowania narodowej tradycji, ofiarowując Polsce i Polakom szczerą i bogatą hołd z Inflant. „Promień” jest jego najbarwniejszym i najjaskrawszym wyrazem.

**Ryszard Stankiewicz**



„Promień”





Uczestnicy obozu „Polska Chatka” nad jeziorem Stropi

# „Polska Chatka”, czy

W dniach 1-26 lipca przy Centrum Kultury Polskiej działał tytułowy obóz dla dzieci. Uczniowie klas III-V Państwowego Gimnazjum Polskiego im. J. Piłsudskiego przez miesiąc mogli się bliżej poznać, dowiedzieć się ciekawych i niezwykłych rzeczy. Mieli też okazję poznać wspaniałych ludzi oraz brać udział w różnych warsztatach. Wspomnienia z dzieciństwa odświeżyły sobie również pani dyrektor i wychowawczynie obozu.

Program był urozmaicony oraz dostosowany do zainteresowań i potrzeb najmłodszych. Poznali oni nie tylko sekret powstawania cukierków „Gotiņa” w fabryce w Skrīvēri, mogli też z panem Aleksandrem Rakowskim rozegrać partię bilarda morskiego. Dzięki malarce i aktorce Łełdzie Szabuninej dowiedzieli się zaś, jak robi się printy, wachlarze i mapy dla poszukiwaczy klejnotów. Julia Łapkowska pokazała dzieciom sposób wykonania kreatywnej zakładki i ramki do zdjęć. Nie zabrakło zajęć teatralnych poprowadzonych przez aktorów - Dmitrija Iwanowa i Milenę Rożańską. Z kolei 3 lipca dzieci udały się do Rygi, by zaprezentować w ramach Święta Pieśni i Tańca, spektakl „Witajcie w naszej bajce”. Miały też niepowtarzalną okazję poznania pracy policji, o której opowiedzieli - Żan Zin-



Warsztaty plastyczne





Nauka nowej gry

# Mali obóz dla dzieci



kiewicz oraz Dana Rimwid-Mickiewicz. Następnie Anton Jermakow i Ryszard Ancan zapoznali ich z podstawami tańca z ogniem. Z kolei Olesia Aksenionok poprowadziła kurs pierwszej pomocy medycznej. Przez cały czas z dziećmi były Daria Juhno i Daniela Bazylczuk, które zaprezentowały podstawy gry na gitarze a także nauczyły dzieci polskich piosenek ludowych. Uczestnicy byli też nad jeziorem Stropi, na wycieczce w zoo, z wizytą w fabryce śrutu i na stadionie żużlowym. Dodatkowo „Polska chatka” pięknie zaprezentowała się w szkole średniej „Centras”, gdzie zorganizowano jarmark i ciekawe wyścigi.

Przez cały obóz towarzyszyła dzieciom także bohaterka książki Marii Kruger „Karolcia”. Dziewczynka w tym samym wieku, co nasi mali odkrywcy, w życiu której działy się rzeczy naprawdę niezwykle. Codziennie organizatorka obozu, pani Swetłana Manochina wprowadzała dzieci w świat przygód małej bohaterki. Na zakończenie obozu przeprowadzono grę dotyczącą lektury. Zwycięzcami okazali się „Mali nauczyciele”, zaś drugie miejsce zdobyły „Wesołe dzieci”, a trzecie - „Miła trójka”. Wyróżnienia przypadły „Kolorowej tęczy” i „Wesołemu rowerowi”. Zorganizowano również pożegnalną dyskotekę i ognisko, a na uroczystym zakończeniu każdy otrzymał wspólne pamiątkowe zdjęcie.

**Ryszard Stankiewicz**





Łotewska drużyna na jachcie „Balanga”

# XII Międzynarodowe Mistrz Polski DZ

**Już po raz dwunasty odbyły się najtrudniejsze w Polsce regaty śródlądowe. Współorganizatorem Mistrzostw było Międzynarodowe Centrum Żeglarstwa i Turystyki Wodnej w Giżycku (MCŻiTW).**

W regatach wystartowały 23 jachty z załogami składającymi się z 10 - 12 żeglarzy podzielonych na trzy klasy: Dezety Tradycyjne (9), DZ Klasyczne (9) i Open (5). W Mistrzostwach wzięły udział ekipy zagraniczne z Litwy, Czech i nasza z Łotwy (przedstawiciele Związku Polaków w Dyneburgu oraz członkowie Zespołu „Kukułeczka”). Tym razem płynęli-

śmy jachtem o wesołej nazwie „Balanga”.

Zgodnie z tradycją wystartowaliśmy o godzinie 13.00. Podobnie jak w poprzednim roku warunki były bardzo dobre. Przez cały czas trwania regat nie spadła ani jedna kropla deszczu i wiał nam sprzyjający wiatr (w dzień 3 stopnie Beauforta, w nocy do 2). Ponieważ zgodnie z regulaminem można było używać tylko 2 wiosła, większość trasy załogi pokonały na żaglach. Trasa regat wiodła przez wiele jezior. Start przed portem Międzynarodowego Centrum Żeglarstwa i Turystyki Wodnej na jeziorze Kisajno, pierwszy punkt kontrolny w Pieczarkach na jeziorze Dargin, drugi w Ognistym Ptaku na jeziorze Świątajty, trzeci w Węgo-

rzewie, czwarty w MCŻiTW, piąty w Sztynorcie, szósty w MCŻiTW, jeszcze 2 kółka do Sztynortu i meta w MCŻiTW w Giżycku.

W klasie DZ Klasyczne prowadziła „Pierwsza Szklanka” z ekipą z Olsztyna. Za jej plecami trwała żarta walka. Załoga litewska, którą stanowili studenci z Akademii Morskiej w Kłajpedzie na „Hulaj Duszy”, co kilka kilometrów zamieniała się miejscami z naszą załogą żeglującą na „Balandze”. Na Węgorapie w 3-kilometrowym kanale Węgorzewskim przy wyprzedzaniu nasza załoga zawadziła o ster i zepchnęła w trzcinę Litwinów, ale „Hulaj Dusza” nie złożyła oficjalnego protestu. Nocą jednak Litwini nas wyprzedzili i w efekcie otrzymali puchar dla najlepszej





# ostwa

załogi zagranicznej. My natomiast pierwszy raz w swojej historii zdobyliśmy brązowe medale. Stojąc na podium, usłyszeliśmy znaną wszystkim melodię piosenki Freddiego Mercury'ego „We are the champions”.

Należy podkreślić, że wszystkie jednostki ukończyły 24-godzinny wyścig. Żadna się nie wycofała. Zawodnicy otrzymali medale i dyplomy oraz nagrody ufundowane przez firmę SPS KLIMA i Yacht Klub Olsztyn. Były to akcesoria żeglarskie marki „Musto”. Zadanie zostało zrealizowane przy wsparciu finansowym Samorządu Województwa Warmińsko-Mazurskiego. Za rok powalczymy o srebro, a może o złoto, kto wie?!

**Ryszard Stankiewicz**



Przedstawiciele Łotwy na XVI Światowych Letnich Igrzyskach Polonijnych w Kielcach

## XVI Światowe Letnie Igrzyska Polonijne w Kielcach

W XVI Światowych Letnich Igrzyskach Polonijnych, które zakończyły się 10 sierpnia bieżącego roku w Kielcach, udział wzięło blisko 1500 polskich i polonijnych uczestników w różnym wieku. W tym roku przyjechali oni z ponad trzydziestu krajów świata, w tym Australii, Grecji, Niemiec, Stanów Zjednoczonych, Bułgarii, Gruzji, Argentyny, Rosji, Macedonii, Litwy, Kanady i oczywiście z Łotwy. Nasz Kraj reprezentowała drużyna Związku Polaków. Przez siedem dni polonijni olimpijczycy startowali w kieleckich obiektach w 18 konkurencjach. Liderami klasyfikacji medalowej okazali się - Czechy, Litwa i Kanada. Drużyna ZPŁ zdobyła łącznie 13 medali, w tym

**7 złotych, 1 srebrny oraz 5 brązowych i w końcowej klasyfikacji uplasowała się na dwunastym miejscu.**

Medaliści XVI Światowych Letnich Igrzysk Polonijnych z Łotwy to: Waleria Linkewicz (4 złote medale), Jurek Misjun (złoto, srebro, brąz), Aleksander Giermanowicz (złoto, srebro, brąz) oraz drużyna „Promień” (piłka siatkowa), która w zaciętej walce w siedmiu meczach pokonała rywali z Litwy, Belgii, Czech, Austrii, a w finale Białorusinów z Grodna. Ostatecznie zajęła pierwsze miejsce i zdobyła złote medale oraz puchar. Gratulujemy zwycięzcom!

Światowe Letnie Igrzyska Polonijne organizowane są od 1934 roku. Pierwsza edycja pod nazwą „Polonijne Igrzyska Sportowe” miała miejsce w Warszawie. Organizatorem imprezy jest Stowarzyszenie „Wspólnota Polska”, która na ten cel otrzymała wsparcie finansowe z Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP.





„Kukułeczka” na Festiwalu Sztuki Ludowej „Augšdaugava”

# QQłki na Festiwalu Sztuki Ludowej „Augšdaugava”

Ostatnio Zespół Tańca Ludowego „Kukułeczka” występował na wielu różnych scenach. Tym razem z kamerą „Akcentów Polskich” udał się na Międzynarodowy Festiwal „Augšdaugava” ciesząc się ogromnym powodzeniem wśród mieszkańców Daugavpils i całej Łatgalii.

dzynarodowa, w której tradycyjnie biorą udział mieszkańcy Łotwy, Litwy i Białorusi. Tegoroczne hasło przewodnie to „Zanurz się w bajce”.

26 maja w malowniczym parku przyrodniczym w Naujene odbył się koncert festiwalowy, w którym wystąpiła między innymi „Kukułeczka”. Reprezentowali ją przedstawiciele trzech grup wiekowych z programem składającym się z tańców wielkopolskich, lubelskich oraz śląskich.

Ze szczególnym uznaniem spot-

kał się solowy występ Olesi Aksenionok. Wesołą piosenką „Czerwone jagody” „Kukułeczka” porwała widzów do żwawej poleczki. Mali i duzi tancerze zasłużyli na wielkie brawa, dyplom i pamiątkę festiwalową.

Park przyrodniczy „Daugavas loki” jest malowniczy, ale gdy jego przestrzeń wypełniają się pieśnią, tańcem, bajką i śmiechem, pięknieje w oczach i zachęca do magicznych podróży.

„Augšdaugava” to impreza mię-



# XVII Festiwal Kultury Polskiej w Posiniu

**W sobotę 14 września 2013 roku kościół w Posiniu (łot. Pasiene) był po brzegi wypełniony Polakami, którzy z wielką niecierpliwością czekali na przyjazd biskupa archidiecezji Ałtońskiej Jānisa Bulisa mającego odprawić mszę świętą z okazji kolejnego Festiwalu Kultury Polskiej.**



**XVII Festiwal Kultury Polskiej w Posiniu**

W połowie września br. Festiwal Kultury Polskiej organizowany przez Związek Polaków na Łotwie odbył się już po raz siedemnasty i tradycyjnie rozpoczął się mszą świętą w pięknie odrestaurowanym kościele Dominikanów w Posiniu. To coroczne wydarzenie przyciągnęło rzeszę wiernych. Po uroczystym nabożeństwie, już w świątyni, festiwalowe chóry dały przedsmak swoich możliwości wokalnych. Zarówno msza odprawiana w języku polskim, jak i minikoncert wzruszyły niejednego słuchacza.

Duchowe przeżycia wywołane dźwiękami polskiej mowy wzmocniły poczucie więzi z Ojczyzną i Polakami zamieszkującymi malowniczą Łatgalię.

Po modlitwie chórzyci udali się do pobliskiej miejscowości Zilupe na otwarcie festiwalu. Dokonał tego prezes Związku Polaków na Łotwie Ryszard Stankiewicz, który zadebiutował w roli konferansjera.

Jako pierwsza pod czujnym kierownictwem pani Żanny Stankiewicz zakukała tanecznie znana wszystkim „Kukułeczka”. Po malowniczym i energicznym tańcu przyszedł czas na śpiew. Na scenie pojawił się zespół „Kropelki” z Krasławia. Subtelne dziewczęce głosy zdobyły uznanie oczarowanych

słuchaczy. Następnie usłyszeliśmy zespół „Stokrotki” z Jełgawy pod energiczną batutą Edyty Bergmane. Zaprezentował cztery skoczne utwory: „Zachodzi słońeczko”, „Zielony mosteczek”, „Krakowiaczek ci ja” oraz „Czerwone jabłuszko”.

Wielka szkoda, że nie było już tancerzy z dyneburskiego zespołu, bo nogi same rwały się do pląsów, a zawsze lepiej kiedy robią to profesjonalści. Jełgawskie kwiatki sprawiły, że słuchacze poczuli się jakby otrzymali bukiet przepięknych melodii. Kolejnym uczestnikiem, także o przyrodniczej nazwie, był zespół „Strumień” pod prężną wodzą Romualda Raginisa, który dziarsko wyśpiewał ludowe hity „Czarne jaskółeczki” i „Miała baba koguta”. Później solistka Maria Karol z „Życzeniem” Chopina i „Ave Marią” Bacha-Gounoda olśniła zarówno blaskiem scenicznym, jak i wokalnym zilupską publiczność.

Przyszedł czas na „Jutrzenkę” z Rēzekne, która, jak poinformowała zgromadzonych dyrektor Irena Iwanowa, dostąpiła zaszczytu reprezentowania całego kraju na wcześniejszym festiwalu w Rydze. Dwa barwne polskie utwory „Zielony

kraj” i „Czerwony pas” oraz łotewski „Zemei un dziesmai” wywołały ogromny aplauz.

Następnie uwagę widowni skupił na sobie chór «Promień» reprezentujący Dyneburski Oddział Związku Polaków na Łotwie. Pod batutą nowej pani dyrygent Aliny Baranowskiej-Łapińskiej, ale troskliwym okiem i uchem pani Gertrudy Kiewisz, zabrzmiały znane pieśni ludowe „Kum i kuma”, „Cyt, cyt” oraz żywiołowe „W zielonym gaju”. Uśmiech na twarzy byłej prowadzącej wskazywał na zadowolenie i radość z jakości wykonania. Przekonała się, że chór nie obniża swych melodycznych lotów, co potwierdziły gromkie brawa publiczności. Sami chórzyci byli dumni ze swojego występu.

Na zakończenie wszystkim artystom za świetnie przygotowane występy podziękował autor tekstu, który podkreślił zasługi swojej poprzedniczki pani Wandy Krukowskiej – inicjatorki tej pięknej festiwalowej tradycji. Wyraził także nadzieję, że przez rok festiwalowe grono powiększy swoje szeregi, aby znów śpiewem i tańcem zintegrować całą polską Łatgalię.

**Ryszard Stankiewicz**

# Doskonalimy język polski – PORADY JĘZYKOWE

Dzień Dobry!

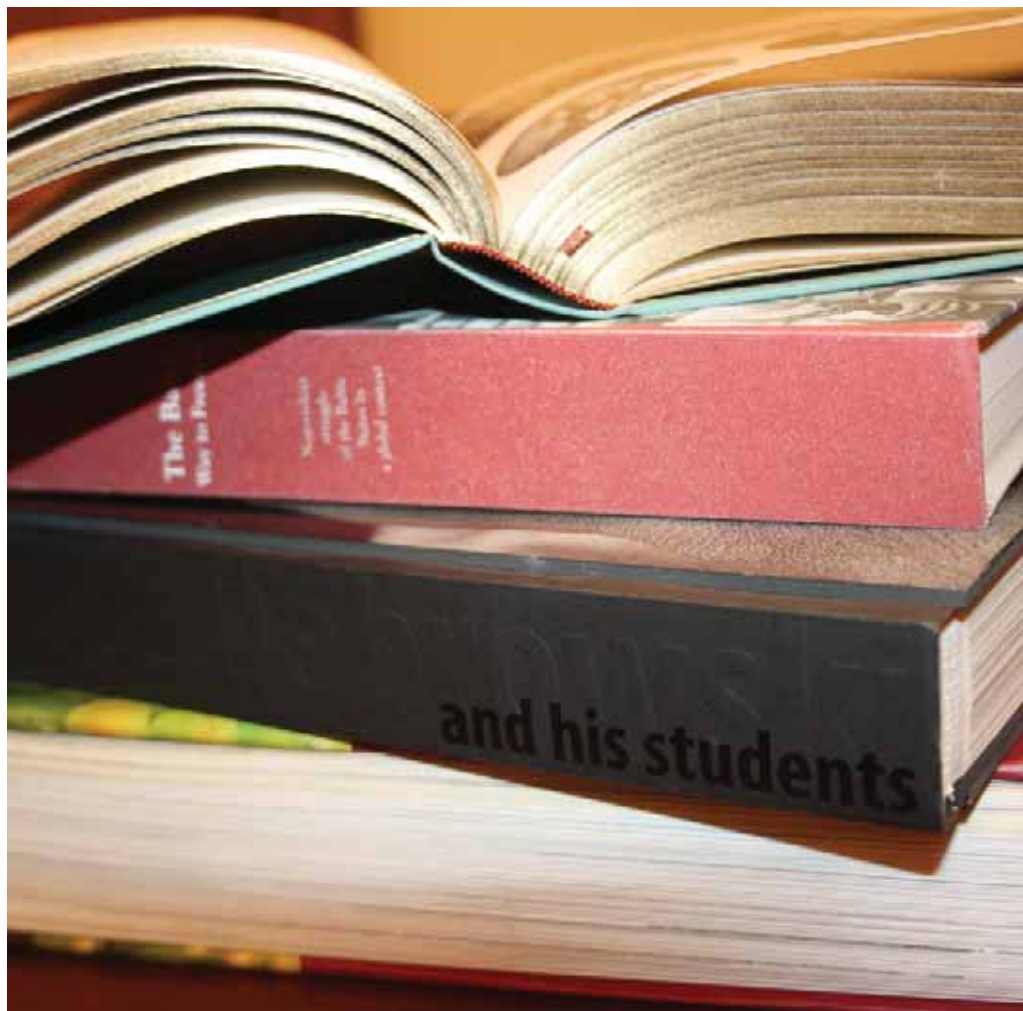
Chciałabym się dowiedzieć czy Litwę, Łotwę i Estonię określimy wspólną nazwą *kraje bałtyckie*, czy *kraje nadbałtyckie*? A może obie formy można stosować wymiennie?

Witam serdecznie,

Określenie *kraje nadbałtyckie* odnosi się zwykle do wszystkich państw leżących nad Morzem Bałtyckim, a nazwa *kraje bałtyckie* przyjęła się dla Litwy, Łotwy i Estonii. Różnicę można ująć następująco: kraje bałtyckie to te, które leżą na ziemiach dawnych plemion bałtyckich, kraje nadbałtyckie zaś to kraje nad Bałtykiem. Mamy osiem krajów nadbałtyckich i trzy bałtyckie. Litwę, Łotwę i Estonię można określić i pierwszym, i drugim przymiotnikiem, a o Polsce można powiedzieć, że jest krajem nadbałtyckim, ale nie bałtyckim.

Od dawna nurtuje mnie pytanie, jak powinno się poprawnie wyrazić zamiar wyjazdu: do Litwy, Łotwy, Słowacji, Ukrainy czy też – jak to się powszechnie używa – na Litwę, Łotwę itd. Podobnie w wyrażeniach „Byłam w Łotwie (Ukrainie)” czy też „...na Łotwie (Ukrainie)”? Podejrzewam, że te drugie formy, najczęściej używane, biorą się jeszcze z czasów, kiedy nie były to samodzielne państwa i jechało się na Ukrainę tak jak na Mazury.

Proszę o wskazanie mi poprawnych form. Pozdrawiam. Maria



Szanowna Pani Mario,

poprawne formy to *na Łotwę* (rzadziej *do Łotwy*), *na Litwę* (rzadziej *do Litwy*), obocznie *na Słowację* lub *do Słowacji* i wreszcie *na Ukrainę*, tu już bez formy obocznej. Z nazwami państw zasadniczo łączymy przymimek *do*, ale wyżej wymienione kraje europejskie stanowią wyjątek. Do wyjątków należą też państwa leżące na wyspie, np. *na Kubę*, ale tu rzecz bywa bardziej skomplikowana, por. *na Islandii* (na wyspie), ale *w Islandii* (w państwie). Z rozdziałem krajów na te, do których, i te na które się jedzie, jest trochę kłopotów. Decydują dawne zwyczaje. Najogólniej mówiąc, jedziemy *do*, gdy kraj jest

samodzielnym państwem, zwłaszcza nieco odleglejszym, zaś *na*, gdy kraj traktowany jest trochę mniej „państwowo” – jak obszar, ziemia, teren, prowincja, także gdy jest bliższym sąsiadem. Sytuacja się komplikuje, gdy z niepaństwowego „obszaru” tworzy się państwo – bo językowy zwyczaj zostaje. W kraju jedziemy na Śląsk, Mazowsze, Mazury, Kujawy (choć do Wielko- i Małopolski, ale tam mamy w wyrazie Polskę), poza nim – na Litwę, Łotwę (już do Estonii), Białoruś, Ukrainę, Słowację, Węgry. Kiedyś także – *na Mołdawię*, dziś – *do Mołdawii*. Jeździmy także na wyspy, półwyspy i morza.

**dr Krystyna Barkowska**







